KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIII **Nr. 10** **16 maja 1934 r.**

Z Zakładu Technologji Chemicznej Środków Leczniczych Uniwersytetu Warszawskiego
Kierownik Prof. inż. Adam Koss.

STANISŁAW GĘBSKI

Otrzymywanie preparatów ichtyolowych z surowców krajowych.

Referat wygłoszony w dniu 13.IV r. b. na Walnem Zebraniu Odziału Warszawskiego Z. Z. F. P. przez Naczelnika Wydziału Aptecznego Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie p. D-ra farm. Stanisława Gębskiego.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Siarka już dawno szeroko była stosowana w lecznictwie, szczególnie w chorobach skóry, następnie stosowanie jej zmalało, lecz obecnie po badaniach fizjologicznych ostatnich dziesięcioleci wartość siarki znowu wzrosła, gdyż, jak zauważono, bierze ona udział w wielu procesach biologicznych ustroju. Główną substancją, zawierającą siarkę w ciałach białkowych, jest cystyna — podstawowy składnik różnych protein. [1]. Następnie siarka występuje w postaci jonu rodanowego, jako stały składnik plwocin. Wogóle poszczególne tkanki i narządy ciała zawierają różne ilości siarki od 0,57% w mózgu do 1,10% w mięśniach [2]). Podług Wieland'a [3]) siarka w tkance jest akceptorem wodoru, przez co umożliwia oksydacyjne procesy biologiczne, ale że z drugiej strony istnieją możliwości redukcyjne, jest ona również pośrednio akceptorem tlenu. Tak więc możliwości wiązania się siarki w organizmie dadzą się wyrazić następującemi równaniami:

$$1)\ S + H_2 \longrightarrow H_2S$$
$$2)\ H_2S + 2O_2 \longrightarrow H_2SO_4$$

Choć specyficzne i ogólne działanie siarki na organizm do tej pory nie jest wyświetlone, mimo to stosuje się ją z dodatnim wynikiem w wielu wypadkach, jak np.: jako środek przeczyszczający w postaci Sulfur depur; zastrzyki 2%-go roztworu siarki stosuje się jako środek obniżający ciśnienie krwi. Podług Twedel'a [4]) pary dwutlenku siarki działają dodatnio (zapobiegawczo) w gruźlicy; szczególnie szerokie zastosowanie znalazły preparaty siarki w chorobach skóry i stawów.

W tych różnych przypadkach siarka używa się w postaci:

1) wielosiarczków sodu, potasu, wapnia,
2) jako siarka elementarna, koloidalna,
3) jako tiosiarczan, dwutlenek, jodek siarki.

Są też różne skombinowane preparaty siarki lub roztwory jej w różnych rozpuszczalnikach, jak również cały szereg preparatów syntetycznych [5]), mniej lub więcej bogatych w siarkę, lecz z wielu obecnie znanych leków siarkowych bodaj największem zastosowaniem cieszy się t. zw. „ichtyol" oraz preparaty, zbliżone do niego pod względem sposobu otrzymywania, składu chemicznego i działania. „Ichtyol" [6]), wyrabiany przez firmę Ichtyolgesellschaft Cordes, Hermanni et Co, Hamburg, jest preparatem, otrzymywanym z oleju t. zw. „ichtyolowego", którego dostarczają łupki bitumiczne, znajdujące się głównie w Tyrolu pod Seefeldem (Austrja) i w kantonie Tessin (Szwajcarja).

Łupki te pod względem cech zewnętrznych przypominają asfalt; możliwe, że zawarty w nich bitum powstał z rozkładu przedhistorycznych zwierząt i ryb morskich, gdyż odbitki tych ostatnich często spotyka się na łupkach i stąd nazwa „ichtyol". Surowy olej „ichtyolowy", w dalszym ciągu niniejszej pracy nazywany olejem tyrolskim, otrzymuje się przez suchą destylację łupków bitumicznych; przytem należy zaznaczyć, że różne sposoby produkcji tego oleju wpływają na jego własności i procentową zawartość w nim związków siarkowych [7]), a ostatnie mają, jak wiadomo, decydujący wpływ na wartości lecznicze preparatów „ichtyolowych".

Tak np. H. Zwingauer [8]) w celu uniknięcia rozkładu prowadzi suchą destylację łupków pod zmniejszonem ciśnieniem z przegrzaną do 400° parą wodną.

---

[1]) V. Arnold: Zeitschr. f. biol. Chem. 70, 314 (1910).
[2]) H. Schülz: Ueber den Schwefelgehalt menschlicher und tierischer Geweb Pflügers Archiv., 54, 555; 56, 203.
[3]) Wieland: Ergebnisse d. Physiologie 20, 477 (1922).
[4]) Schwefel Therapie S 50 Vertag S. Thieme, Leipzig 1928.
[5]) F. Pöhlmann: Therap. wichtige organ. Schwefelverbind. S 26—34. Jena 1929.
[6]) R. Schröter, D. R. P. 35216.
[7]) Plauson E. P. 184292.
[8]) D. R. P. 216906.

Plauson[9]) stosuje inną metodę otrzymywania oleju tyrolskiego, mianowicie miele łupek w obecności wody w szybko obracanym młynku; przez odstanie oddziela zawiesinę olejową od składników mineralnych, ogrzewa ją do t 60—70° i przez dodanie elektrolitu (kwas solny i. t. p.) oddziela warstwę olejową od wodnej. Olej, otrzymany w ten sposób, odznacza się jakoby wyższą zawartością siarki oraz hydro-aromatycznych i nienasyconych związków.

Pod względem fizycznym olej tyrolski jest to ciecz żółto-brunatna, przezroczysta, zlekka fluoryzująca, o przenikliwym odrażającym zapachu, o. c. wł. ok. 0,865, wrząca w granicach 100—225°; olej ten, w wodzie prawie nierozpuszczalny, rozpuszcza się całkowicie w alkoholu i eterze, dając roztwór przezroczysty.

Elementarny skład oleju tyrolskiego według Baumanna i Schotten'a[10]) jest następujący:

C — 77,25%
H — 10,52%
S — 10,72%
N — 1,10%

Skład chemiczny tego oleju jest dotychczas mało wyjaśniony. Według B. Fischer'a[11]) olej zawiera niewielkie ilości zasad azotowych, głównie pirydynę i chinolinę, względnie ich homologi, a prócz tego ok. 0,8% bliżej niezbadanych kwasów organicznych; fenolów nie wykryto w nim; siarka znajduje się tu głównie w postaci pochodnych tiofenu, których zawartość wg. H. Scheiblera[12]) wynosi do 50% oleju. Spośród pochodnych tiofenu wyodrębniono[13]) z oleju tyrolskiego: n-propylo-3-tiofen (t. wrz. 157, 5—159,5°) i izo-propylo-2-tiofen (153—154°); w innych olejach łupkowych znaleziono[14]): w oleju z Achensee n-butylo-2-tiofen (181—182°), w oleju z Francji południowej trójmetylotiofen (160—163°), metyloetylotiofen, izopropylotiofen.

Pary oleju tyrolskiego barwią kwas siarkowy na fioletowo.

Olej tyrolski już oddawna był używany w Tyrolu jako lek ludowy przeciwko chorobom skórnym, lecz początkowo zastosowanie jego w lecznictwie było bardzo ograniczone ze względu na nierozpuszczalność w wodzie; dopiero z chwilą, gdy R. Schröter[15]) otrzymał z niego łatwo rozpuszczalny w wodzie sulfoprodukt, olej tyrolski znalazł szeroki popyt, jako produkt wyjściowy do wyrobu t. zw. „ichtyolu".

Rynkowy „ichtyol" ma wygląd brunatno-czarnej, gęstej cieczy o swoistym przyswędkowym zapachu i ostrym smaku; ogrzewany, pęcznieje i zwęgla się; z wodą miesza się w każdym stosunku; niezupełnie, lecz w znacznej mierze, rozpuszcza się w alkoholu, trudno w eterze lub benzynie, jest natomiast prawie zupełnie rozpuszczalny w mieszaninie równych objętości alkoholu i eteru. Zawartość siarki ogólnej wynosi w nim ok. 11%.

Lecznicze działanie „ichtyolu" przypisuje się głównie związanej mocno siarce organicznej[16]), szczególnie t. zw. siarczkowej, t. j. dwuwartościowej —S—, występującej w pochodnych tiofenu; ten rodzaj siarki ma decydujące znaczenie przy ocenie leczniczych wartości „ichtyolu". Znaczną rolę odgrywają również sulfony, ciała o charakterze nienasyconym[17]), powstające podczas sulfonowania oleju tyrolskiego w myśl reakcji:

$$2\,R'H + H_2SO_4 \longrightarrow R'.SO_2.R' + 2\,H_2O$$

Najmniejszą stosunkowo wartość leczniczą posiadają kwasy sulfonowe, którym Baumann i Kast[18]) przypisują wzór ogólny $C_{28}H_{36}S(SO_3H)_2$; są one niejako rozpuszczalnikiem dla sulfonów, nierozpuszczalnych w wodzie. Że te sulfony i kwasy posiadają własności lecznicze, dowiódł Unna[19]) w 1891—1897 latach, wyodrębniwszy jedne i drugie z mieszaniny produktów sulfonowania przez kolejne jej ługowanie początkowo alkoholem, a następnie benzenem, względnie chloroformem, lub eterem; wówczas otrzymuje się z jednej strony alkoholowy roztwór kwasów sulfonowych, z drugiej — benzenowy, chloroformowy lub eterowy roztwór sulfonów[20]). „Ichtyol", właściwie sulfoichtyolan amonowy, został wprowadzony do lekospisów różnych krajów jako lek oficjalny; w myśl wymogów farmakopei, winien on zawierać przynajmniej 50% suchej pozostałości, w czem ma być najmniej 16% siarki ogólnej; naturalnie przy badaniu „ichtyolu" należy brać pod uwagę i to, że siarka występuje w nim jako siarczkowa, sulfonowa i siarczanowa (z siarczanu amonu).

Z analizy wynika, że skład chemiczny „ichtyolu", nawet tej samej firmy, ulega nieznacznym wahaniom, niewpływającym jednak na wartość leczniczą produktu (v. Hayek[21]). Wahania te są wynikiem zmiennego składu samego surowca.

Szerokie zastosowanie i stosunkowo wysoka cena „ichtyolu" firmy Cordes, Hermanni et Co zachęciły szereg firm do wypuszczenia preparatów analogicznych. Wszystkie te namiastki „ichtyolu" można podzielić na dwie grupy:

1) preparaty w zupełności zastępujące „ichtyol",

2) preparaty zaledwie zbliżone do „ichtyolu" swem działaniem.

Grupa 1 przypomina „ichtyol" zawartością suchej substancji i siarki ogólnej; należące do niej preparaty odpowiadają mniejwięcej wymaganiom, stawianym przez farmakopeję „ichtyolowi" i z tego względu zastępują go; takim preparatem, najczęściej u nas stosowanym, jest „litol" f. Ciba, wyrabiany, jak „ichtyol", z oleju szwajcarskich łupków bitumicznych.

Do grupy 2 należą preparaty, zawierające o wiele mniej, niż „ichtyol", suchej substancji i siarki ogólnej, lecz pomimo to zbliżone do niego pod względem sposobu otrzymywania i działania leczniczego, np. „thigenol", „thiol" i „tumenol".

Według Fränkel'a[22]) należyte działanie preparatów „ichtyolowych" zależy od trzech warunków, które winny być brane łącznie pod uwagę przy produkcji namiastek „ichtyolu", są to:

---

[9]) jak pod 7.
[10]) Monatsch. prakt. Dermat. 2, (1883), 257.
[11]) Real. Encyclopädie der gesammten Pharmacie.
[12]) B. 48, (1915), 1815; 52, (1919) 1903; Ar. 258, (1920), 70—84.
[13]) H. Scheibler u. M. Schmidt, B. 54, (1921), 139; H. Scheibler u. F. Rettig, B. 59, (1926), 1194—8.
[14]) jak pod 8: B. *48* (1915), 1815.
[15]) B. *16*, (1883) 1105.
[16]) S. Fränkel: Die Arzneimitt.-Synth., (1921), 625.
[17]) Gewerkschaft Messel auf Grube Messel, Darmstadt, D. R. P. 72049.
[18]) Unnas Monatsch. Dermatol. 2.
[19]) P. C. H. 38, 716.
[20]) O. Helmers, D. R. P. 76128.
[21]) Ph. Ztg. *52*, 952—3.
[22]) Therap. Monatsh. *17*, 199—204.

1) początkowa zawartość siarki w surowcu, przyczem siarka powinna znajdować się w postaci silnie związanej, lecz nie w formie utlenionej,

2) nienasyconość składników surowca, gdyż tylko związki nienasycone, wiążą się z siarką drobinową, wydzielając siarkowodór; warunek ten jest szczególnie ważny wtedy, gdy należy zwiększyć zawartość siarki w surowcu przez siarkowanie go,

3) obecność pierścieniowych składników w surowcu, gdyż te łatwo sulfonują się — jest to ich cecha charakterystyczna — podczas gdy związki o łańcuchu otwartym nie sulfonują się wcale, względnie bardzo trudno; należy przytem zaznaczyć, że produkt ostateczny, zawierający niedostateczną ilość kw. sulfonowych, gorzej rozpuszcza się w wodzie.

CZĘŚĆ DOŚWIADCZALNA.

W pracy niniejszej chodziło o otrzymanie z surowców krajowych preparatów t. zw. „ichtyolowych", które mogłyby zastąpić „ichtyol", względnie jego namiastki, jak „litol", „thigenol", „thiol" i „tumenol. Preparaty te zawdzięczają swe lecznicze działanie mocno związanej siarce organicznej; otrzymuje się je z olejów łupkowych, mniej lub więcej bogatych w siarkę, bądź też z innych olejów, wzbogaconych w nią przez siarkowanie; oleje te następnie sulfonuje się odpowiednią ilością stęż. kw. siarkowego, otrzymane sulfoprodukty wysala nasyconym na zimno roztworem chlorku sodowego, przemywa wodą, rozpuszcza w amoniaku, roztwór djalizuje i zagęszcza; jest to zasadniczy sposób otrzymywania w technice preparatów „ichtyolowych", z którego korzystałem w pracy niniejszej, dostosowując w miarę potrzeby ilości użytego kwasu, moc jego, temperaturę i czas sulfonowania.

Przedewszystkiem dla celów porównawczych zanalizowałem próbki wymienionych preparatów wzorcowych, według metod, podanych przez H. Beckurts'a i H. Frerichs'a[23]); przytem stwierdziłem, że analizowany przeze mnie „ichtyol" ma skład bardzo zbliżony do okazów tego produktu, badanych przez B. i Fr., natomiast reszta preparatów swym składem różni się dość znacznie od „ichtyolu".

Wyrób i przygotowanie surowców.

Przy wyborze surowców brałem pod uwagę bądź te, które najwięcej nadają się do celów niniejszej pracy dzięki dużej zawartości związków nienasyconych, bądź te, które zawierają wprawdzie mniej tych związków, lecz przypuszczalnie powinny nadawać się do siarkowania i sulfonowania, a do tej pory nie znalazły szerszego zastosowania w przemyśle.

Ostatecznie zatrzymałem się na następujących surowcach:

1) olej lniany i makowy,
2) „ żywiczny N. 2,
3) „ gazowy,
4) „ neutralny,
5) „ antracenowy.

Oleje: lniany, makowy i antracenowy są surowcami o własnościach ogólnie znanych.

Olej żywiczny N. 2[24]) jest to wysoko wrzący składnik żywicy sosnowej; według przeprowadzonych przeze mnie doświadczeń ok. 30—35% tego oleju destyluje pod ciśnieniem 15 mm w granicach 220—250°.

Olej gazowy jest destylatem ropy naftowej; według informacji firmy „Oleum", skąd olej ten otrzymałem, destyluje go ok. 50% między 300—350° pod ciśnieniem zwykłem.

Olej neutralny jest pozostałością t. zw. oleju „średniego" (destylat smoły pogazowej), otrzymywaną po usunięciu z niego destylatów niżej wrzących, fenolów i naftalenu; handlowy olej neutralny zawiera mimo to jeszcze ok 6% fenolu, oraz naftalen i smołę; według doświadczeń własnych, destyluje tego oleju ok. 50% między 200—250° pod ciśnieniem zwykłem.

Wszystkie wymienione oleje-surowce są łatwo dostępne na rynku.

Z posiadanych surowców tylko oleje: lniany, makowy i gazowy były dostatecznie czyste, dzięki czemu nadawały się bezpośrednio do dalszych badań, reszta olejów musiała być odpowiednio przygotowana. Przygotowanie polegało na usunięciu zbędnych domieszek i zanieczyszczeń, jak: żywica, fenole, zasady, smoła (pak) i inne. W tym celu oleje poddawałem destylacji, następnie traktowałem je wodnym roztworem NaOH w celu usunięcia kwasów i fenolów, wreszcie — słabym kwasem siarkowym w celu usunięcia zasad. Do usuwania fenolów stosowałem, jak przy czyszczeniu benzenu, 9%-wy roztwór ługu sodowego, dodając go porcjami ogółem ok. 2—3% w stosunku do ilości oleju. Zasady usuwałem przeważnie 15%-ym kwasem siarkowym, dodając go, również porcjami, w sumie ok. 2—4% w stosunku do ilości oleju. Stosowanie słabego kwasu miało na celu uniknięcie ewentualnego zesmolenia lub zsulfonowania związków nienasyconych.

W celu usunięcia naftalenu, znajdującego się w surowym oleju neutralnym i antracenowym, oleje te po oczyszczeniu wymrażałem, a wydzielony naftalen odcedzałem.

Przed przystąpieniem do przygotowania z olejów surowych większych ilości produktów rafinowanych, przerobiłem szereg prób wstępnych, na podstawie których ustaliłem szczegóły oczyszczania poszczególnych surowców. (dok. nast.).

[23]) Ar. 250, (1912), 6—7.
[24]) numeracja firmy „Terebenthen".

Społeczeństwo — zawód — koncesja.

Głębsze wejrzenie w istotę kryzysu aptekarstwa polskiego musi nas pouczyć, że przyczyna jego nie tyle leży w ludziach, ile w systemie niedostosowanym do struktury współczesnego życia gospodarczego i do państwa.

Rozwój dziejowy każdego narodu zależy od wartości fizycznych i moralnych jego obywateli t. zn. jest uwarunkowany od zdrowia całego narodu. Zdrowie człowieka, jako podstawowy czynnik egzystencji narodu, nie może być wyłączną jego własnością, lecz musimy je uznać za główną składową majątku narodowego. Naczelnem zadaniem każdego państwa jest wydobycie z poszczególnej jednostki i poszczególnego zawodu maksimum energji i wykorzystanie jej dla rozbudowy ojczyzny. Wszystkie czynniki umniejszające ekspansje energietyczną jednostki winny być dla dobra społecznego wyeliminowane z życia narodu, a wszystkie ustawy, regulujące życie poszczególnych zawodów, muszą nosić wyraźną cechę świętej służby dobra społecznego. W świetle tych przesłanek wystę-

puje jaskrawo rola, jaką odgrywa zdrowie ludzkie w życiu narodu. Aptekarstwo jest ważnym elementem służby zdrowia i nadanie aptekom cech placówek społecznych, podkreślenie ich charakteru społecznego, wydaje się rzeczą niezbędną. Polskie aptekarstwo musi przyjąć takie formy ustrojowe, aby apteki otrzymały optimalne warunki bytowania, a skrystalizowane już dzisiaj poglądy społeczne znalazły w nich pełne odzwierciadlenie. Polskie projekty ustawy aptekarskiej powstawały w okresie głębokich przeobrażeń pojęć o państwie i społeczeństwie. Większość z nich powstała w czasie, kiedy nowe pojęcia dopiero się kształtowały i nie zdołały się jeszcze dostatecznie skrystalizować. To też zbyt małą przejawiają one tendencję ewolucyjną. W każdym mi znanym projekcie, społeczny charakter apteki nie znalazł dostatecznie silnego podkreślenia. Koncesję czyli prawo nadane obywatelowi wiąże się najczęściej zbyt silnie z apteką jako majątkiem osobistym koncesjonarjusza, nie starając się o wyeliminowanie pierwiastka wartości majątkowej z koncesji. Inne znów projekty chcą zrobić z apteki urząd, a z farmaceuty urzędnika państwowego, dając państwu monopol na prowadzenie aptek. I chociaż rozwiązanie to, z teoretycznego punktu widzenia, zbliżyłoby nas najbardziej do ideału, to jednak uważam, że upaństwowienie aptek i podciągnięcie ich pod sztywne rygory ciężkiej machiny państwowej jest w dzisiejszym stanie rzeczy niepożądane. Doświadczenia, poczynione u nas w innych dziedzinach życia gospodarczego, a zagranicą także w dziedzinie aptekarstwa, pouczają, że etatyzacja placówek, które wymagają indywidualnych warunków rozwojowych, nie jest wskazaną, ponieważ odbija się ujemnie na całokształcie ich prac. Ujemne wyniki doświadczeń poczynionych w tym względzie nie należy, moim zdaniem, kłaść wyłącznie na karb złej organizacji, lecz doszukiwać się głębszych przyczyn leżących w naturze i własnościach duszy ludzkiej.

Obserwacja odbywającej się ewolucji pojęć doprowadziła do wniosku niezaprzeczalnego, że nowa struktura społeczna powstanie ze społecznego i obywatelskiego uświadomienia; przyczem r d z e ń o r g a n i z m u p a ń s t w o w e g o s t a n o w i ć b ę d z i e ś w i a t p r a c y. Trudności wewnętrzne, z jakimi dzisiaj walczy świat aptekarski zdołamy tylko wtedy ostatecznie przełamać, jeżeli znajdzie się w zawodzie więcej ludzi, którzyby umieli spojrzeć na nasze położenie z perspektywy ideowej, pozbawionej egoizmu.

Fundamentem reformy ustroju aptekarstwa polskiego nie mogą być skostniałe wzory zagraniczne, bowiem świat przeżył w ostatnich czasach tak głęboką zmianę ustrojową, że kurczowe trzymanie się form dawnych doprowadziłoby nas do stworzenia archaizmu. Aptekarstwo polskie musi się zdobyć na samodzielną myśl twórczą, a organizacja przyszłego życia zawodowego winna być oparta na specyficznych warunkach polskich z uwzględnieniem właściwości duszy narodu. Celem reformy winno być stworzenie systemu, któryby umożliwił zużytkowanie wszystkich drzemiących walorów jednostki, wykrzesać z niej 100% energji, stworzyć możliwie najlepsze warunki rozwojowe aptek, a pracę całego zawodu podporządkować dobru społecznemu. Praktyczne rozwiązanie wyłuszczonego programu nastręczy nam, przyzwyczajonych do starych form ustrojowych, nielada trudności. Fakt, że apteki w obecnej swej formie nawet same sobie nie rokują zbyt różowej przyszłości, a niektóre z nich, mimo istniejącej ochrony prawnej, nie posiadają minimum egzystencji, dobitnie uzasadnia potrzebę reformy. Uważam, że dla własnego chociażby dobra winien się zawód poddać operacji, chociażby nawet kosztem ofiar materjalnych koncesjonarjuszy. Ofiary te nie mogą odstraszać od uzdrowienia zawodu, tembardziej, że system obecny krzywdzi zbyt dużą część społeczeństwa aptekarskiego i uniemożliwia rozwój samej farmacji. Jak w świetle tych przesłanek, które u żadnego prawego i światłego obywatela nie powinny, moim zdaniem, wzbudzać żadnych zastrzeżeń, wygląda ustrój aptekarstwa polskiego?

W Polsce system koncesji aptecznej nie jest jednolity w zależności powstania danej apteki, dawnej przynależności terytorjalnej, różne apteki podlegają różnym normom prawnym. Duża część aptek mogła, na podstawie dawnych ustaw zaborców, przechodzić z ojca na syna lub nawet w ręce osób z zawodem nic

---

Latex i jego techniczne zastosowanie.

Co to jest latex? Zapewne niewiele osób odpowie na to pytanie, a przecież to surowiec, z którego wyrabia się mnóstwo artykułów ,spotykanych na każdym kroku. Latex, t. j. sok z drzew, rosnących w krajach podzwrotnikowych, zawierający od 30 — 50% kauczuku w postaci kuleczek, zawieszonych w wodzie. Ludzie dość wcześnie poznali się na cennych własnościach tego soku. Jeszcze na wiele lat przed odkryciem Ameryki przez Kolumba. Indjanie z dorzecza Amazonki robili z niego pewne przedmioty jak obuwie, piłki. W Europie pierwsze patenty na zastosowanie latexu wzięto w ostatnich latach XVIII i w pierwszych XIX stulecia. Do zastosowania technicznego jednak nie doszło. Cóż stanęło na przeszkodzie? Otóż latex, czyli zawiesina kauczukowa jest roztworem koloidalnym, który rządzi się swemi prawami. Wiedza chemiczna z okresu narodzin przemysłu gumowego tych praw jeszcze nie znała. Nie umiano się obchodzić z latexem. Zanim dowieziono go do miejsca spożycia, był już niezdatny do użytku. Zaniechano więc stosowania kauczuku w postaci zawiesiny wodnej, ale nie zapomniano o samym kauczuku. Wydzielono go z soku, usuwając różnemi sposobami wodę, i puszczono na rynek w tej postaci, z jaką się powszechnie dotąd spotykamy. Na tej skoagulowanej postaci kauczuku sprzedawanej pod nazwami „para", „pale crepe", „smoked sheets" opiera się od stu lat przemysł gumowy, opracowując odpowiednie metody fabrykacji i budując wiele kosztownych maszyn. W ostatnich latach zagranicą na widownię wystąpił znów latex. Chemja koloidów zrobiła takie postępy, że obecnie poznaliśmy lepiej latex, umiemy go przechowywać i przewozić prawie w takim stanie, jak go się używa do fabrykacji roztworów kauczukowych np. wyrób smoczków, baloników, rękawiczek chirurgicznych, tkanin gumowych i t. d. Przygotowanie takiego roztworu nie jest łatwie. Na walcach lub w mieszalniku przygotowuje się odpowiednią mieszankę, którą następnie rozpuszcza się w benzynie w zbiornikach, zaopatrzonych w mieszadła. Podczas fabrykacji benzyna częściowo, a czasem nawet całkowicie ulatnia się, co mocno zwiększa koszta produkcji. Dla ilustracji przytoczę fakt, że pewna mała fabryczka wypuszcza dziennie w powietrze benzyny za 500 zł. Są coprawda urządzenia regeneracyjne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę duże niebezpieczeństwo pożaru, szkodliwość benzyny dla zdrowia i koszta na urządzenie lokalu w myśl przepisów bezpieczeństwa, to zobaczymy, że stosowanie roztworów benzynowych, a te są jeszcze najlepsze, nie należy do rzeczy wygodnych. Tutaj narzuca się każdemu technikowi myśl po co kauczuk raz wytrącać z roztworu ,a potem go znów rozpuszczać, czy nie lepiej odrazu zastosować latex. Przewaga bezpośredniego użycia jest tak widoczna, że dziwić się należy, że dopiero teraz wrócono do latexu. W grę wchodzi jednak

lub bardzo mało mających wspólnego. Wytworzyła się sytuacja taka, że ponad 20% aptek polskich znajduje się dzisiaj w rękach osób niekoncesjonowanych — spadkobierców, dzierżawców (legalnych i nielegalnych) zarządzających i t .p. Koncesja, rzekomy przywilej zawodu naszego, identyfikowana lub zbyt silnie związana z majątkiem osobistym — apteką zmarłego koncesjonarjusza, doprowadziła do stanu anormalnego. Co 5-ta apteka polska jest w rękach ludzi, którzy nie uwzględniają społecznego charakteru apteki, lecz uprawiają krótkowzroczną politykę handlową, koncentrując cały swój wysiłek myślowy w kierunku podniesienia rentowności apteki. Wskutek takiego nastawienia zanika w aptece najważniejsza jej cecha — placówki twórczej, wartościowej komórki zawodu i jedynego miejsca wychowawczego przyszłego aptekarza. Apteka, która jest bodajże jedynym kontaktem między medycyną i farmacją, obniżyła swój charakter naukowo-zawodowy co pociągnęło za sobą zniżenie zawodu z dotychczas zajmowanego stanowiska społecznego. Obecny ustrój strukturalny aptekarstwa polskiego nie umożliwia wartościowej części zawodu na zasadniczą zmianę kierunku działania. Zdrowe odruchy ludzi, którzy chcą w pracy zawodowej widzieć chociaż przebłyski duszy obywatela, giną bez echa. Marnuje się energja, przeznaczona do podniesienia poziomu zawodu i nie ma sposobu wyeliminowania z zawodu jednostek niezdolnych do życia społecznego, a więc szkodliwych dla społeczeństwa.

Nasz ustrój nie pozwala na, ze wszechmiar pożądaną i zdrową, wymianę właścicieli starszych, zasłużonych obywateli, siły których się już wyczerpały, na jednostki młodsze, pełne energji i sił twórczych, przepełnione ideałami i zapałem do pracy. Intencją ustawodawcy rosyjskiego, niemieckiego i austryjackiego było wytworzenie pewnego rodzaju tradycji zawodowej w rodzinach aptekarskich i zabezpieczenie przyszłości spadkobierców koncesjonarjusza; stworzył system dziedziczny. Dzisiaj musimy uznać ustrój ten za przestarzały, niedostosowany do współczesnych warunków i niezgodny z ewolucją pojęć o roli państwa, społeczeństwa, zawodu i poszczególnego obywatela. W państwie demokratycznem nie może być miejsca na stwarzanie kast — jednej uprzywilejowanej, która zawsze będzie mogła dojść do własnego warsztatu pracy i drugiej skazanej na dożywotnią służbę u kasty pierwszej. Każdy obywatel jest równy, a pozwolenie (wyróżnienie) na prowadzenie apteki winien obywatel otrzymać z racji indywidualnych walorów, zdolności i zasług, a nie z racji pokrewieństwa z poprzednim koncesjonarjuszem.

Każdy naród i zawód wtedy będzie się rozwijał, kiedy rolę decydującą odgrywać w nim będą jednostki najtęższe, najzdrowsze i najbardziej zdolne do życia. Z tych względów musimy uznać ostatni projekt ustawy aptekarskiej, wysunięty przez P. P. T. F. za niezgodny z interesami państwa i zawodu, ponieważ wyraźnie zmierza do utrzymania status quo, dążąc do uprawomocnienia stosunków istniejących i usankcjonowania wad ustrojowych, szkodliwych dla zawodu i czynności aptecznych.

Żaden projekt ustawy, który jako punkt wyjściowy przyjmuje obronę materjalną pewnej tylko grupy osób, a nie wyższe dobro społeczne, nie powinien i nie może znaleźć posłuchu u ciał ustawodawczych Polski. Troska o zabezpieczenie przyszłości spadkobierców może i powinna znaleźć w państwie nowoczesnem inne rozwiązanie niż proponuje P. P. T. F. Polska posiada tak rozbudowany system ubezpieczenowy, że nic nie stoi na przeszkodzie wykorzystania go przez cały zawód aptekarski. Reforma ustroju aptekarskiego musi się odbyć kosztem mniejszych ofiar niż nakładanie na cały zawód aptekarski brzemienia dziedziczności koncesji. Dziwoląg tego rodzaju, który oddaje nasze warsztaty pracy w ręce ludzi, często z zawodem mało wspólnego mającymi, i zezwala im na korzystanie z przywileju koncesyjnego, nie ma odpowiednika w żadnym innym wolnym zawodzie i nie może się ustać w Polsce demokratycznej.

To też zawód farmaceutyczny musi się wypowiedzieć przeciwko utrzymaniu obecnego stanu rzeczy i domagać się form ustrojowych, któreby stworzyły optimalne warunki rozwojowe całemu zawodowi, a pośrednio i państwu.

Dalszy ciąg rozważań ukaże się w jednym z następnych numerów „Kroniki".

Tien.

---

cena. Latex zawiera średnio 40% kauczuku. Koszt 1 kg. kauczuku, przewiezionego w postaci zawiesiny jest wyższy, niż w postaci skoagulowanej, bo opakowanie jest droższe i płaci się dodatkowo za przewóz 1,5 kg. wody. Tym brakom zaradzono jednak, wypuszczając na rynek stężony latex o zawartości 60 — 75% kauczuku, pod różnemi nazwami jak „Jatex", „Revertex", „Darex" i t. p. Znajomość chemji latexu tak już jest opanowana, że obecnie przygotowanie mieszanki z latexu nie przedstawia żadnych trudności, ponieważ do tego nie potrzeba drogich urządzeń, więc nie dziw, że zastosowanie latexu wzrasta z roku na rok. W Stanach Zjednoczonych cienkie wyroby maczane robią już powszechnie z latexu. Artykuły otrzymywane na tej drodze wykazują o wiele lepsze własności fizyczne i większą odporność na starzenie i temperaturę. Gdy np. rękawiczki chirurgiczne otrzymane starym sposobem, wytrzymują zaledwie 6 sterylizacji, to nowa metoda pozwala otrzymać produkt, który jeszcze po 20 sterylizacjach jest dobry. Tkaniny gumowane to dziedzina, w której bezsprzecznie zapanuje latex. W wyrobie baloników dziecięcych zastosowanie latexu skraca czas operacji i daje produkt o wiele lepszy. Latex jest niezastąpiony jako klej w introligatorstwie i przy fabrykacji obuwia. Zastosowanie kleju latexowego usuwa wszystkie kłopoty ,związane z zakładaniem podłóg gumowanych. Dla fabrykacji nitek gumowych — otwierają się nowe horoskopy. Zgłoszono już wiele patentów na wyrób nitek gumowanych z latexu, kóre opierają się na jedwabiu. Nowa metoda pozwala na wyrób tak cienkich nitek, o jakich przy dotychczasowym sposobie nie można było myśleć. Nitka latexowa ma przekrój okrągły jednakowy, na całej długości, czego brak nitkom, krajanym z płyt. Cieniutkie niteczki dają się tkać, co pozwala na fabrykację ubrań, gumowych pasów, nie hamujących dostępu powietrza do ciała. Guma porowata, stosowana powszechnie zagranicą, do wyścielania foteli, krzeseł, materaców, znalazła w latexie surowiec dzięki któremu skutecznie konkuruje ze wszystkiemi innemi materjałami używanemi dotąd. Wyzyskując to, że cząsteczka latexu dźwiga ujemny ładunek elektryczny, opracowano metodę pokrywania kauczukiem dowolnych form, które zawiesza się w latexie i przepuszcza prąd. Z tych kilku przykładów, widzimy ,że są to duże możliwości zastosowania latexu. To wszystko jednak robi się zagranicą. Do nas nowe metody pracy przychodza zawsze z dużem opóźnieniem. Warto jednak, by nasi przemysłowcy gumowi zajęli się latexem i nie zrażali się pierwszemi trudnościami ,bo toby wyszło na dobre i dla nich i dla odbiorców. Fabrykanci zyskaliby na obniżce kosztów produkcji, a klientela na dobroci towaru.

Inż. chem. H. Saganowski.

SKŁADAJCIE OFIARY NA F. O. M.!

Ubiegłe ćwierćwiecze i stan obecny polskiego przemysłu farmaceutycznego.

W Nr. 3—4 (listopad—grudzień 1933 r.) czasopisma „Nowiny Lecznictwa Farmaceutycznego i Fizykalnego" ukazał się ciekawy artykuł Dr. Stefana Otolskiego pod tytułem „Ubiegłe ćwierćwiecze i stan obecny polskiego przemysłu farmaceutycznego".

Ze względu na duże zasługi autora artykułu dla rozwoju polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, pracującego przeszło 25 lat w tej dziedzinie, przytaczamy niżej ważniejsze ustępy artykułu.

Na wstępie autor w krótkich słowach charakteryzuje stosunek farmacji i medycyny przed i po Galenie. Mówiąc o rozwoju chemji autor podkreśla, że farmacja pozostała nadal tem, czem była od początku — nieodłączną towarzyszką medycyny.

Z biegiem czasu, w miarę postępu chemji i medycyny musiała nastąpić specjalizacja farmacji. Pogląd swój na powyższe zagadnienie autor wyraża w następujący sposób:

„Specjalizacja farmacji doprowadziła do podziału jej na aptekarstwo i przemysł. Apteka, dawniej jedyna wytwórnia leków, musiała zmienić swój charakter i część swej działalności oddać fabryce farmaceutycznej. Obecna farmacja nie jest tylko aptekarstwem; obejmuje prócz aptekarstwa przemysł farmaceutyczny, który opiera swą działalność na zdobyczach chemji. Przemysł farmaceutyczny wytwarza leki nietylko naturalne, ale i syntetyczne, więc te, w których farmakologja obecnie widzi szanse wartości leczniczej. Przemysł farmaceutyczny, opierając się również na zdobyczach medycyny i współpracując z nią, daje coraz to nowe kombinacje leków. Wyosobnia je z surowców naturalnych, lub syntetyzuje takie leki, jakie w przyrodzie nie egzystują. Przemysł farmaceutyczny wreszcie ulepsza stale formy leków i dostosowuje je do postępów i prądów istniejących w nowoczesnem lecznictwie.

Współczesny lekarz nie może opierać swej umiejętności leczenia wyłącznie na zdobytej w uniwersytecie wiedzy. Musi dopełniać wciąż swe wiadomości, iść stale z postępem, nieustannie śledzić rozwój farmacji; nie może też być obojętny na to, co lecznictwu nowego daje przemysł farmaceutyczny.

Jedną z dróg utrzymania należytej łączności medycyny praktycznej z farmacją jest stały kontakt z przemysłem farmaceutycznym. Zjazdy i wystawy, gromadzące wielką ilość przedstawicieli świata lekarskiego, dają sposobność przemysłowi farmaceutycznemu pokazania postępów w farmacji i pozwalają one przedstawić lekarzowi całokształt rozwoju polskiej wytwórczości chemiczno - farmaceutycznej. Racjonalna na należytym poziomie propaganda daje możność pokazania światu medycznemu, jakie mianowicie leki są już w kraju wytwarzane i daje w ten sposób możność zastąpienia importowanego preparatu zagranicznego równorzędnym produktem krajowym, wykonanym rękami polskiego robotnika i obmyślanym przez polskiego wytwórcę.

Poznanie stanu polskiego przemysłu farmaceutycznego i historja jego rozwoju dla świata lekarskiego nie może być obojętna".

Przechodząc do omówienia pierwszych kroków polskiego przemysłu farmaceutycznego autor zaznacza, że wszędzie, a więc i w Polsce laboratorjum apteczne dało zaczątek przyszłym fabrykom farmaceutycznym. Tu autor przytacza przedwojenną działalność laboratorjum przy aptece prof. Wernera w Warszawie, które następnie rozwinęło się w fabrykę „Motor", laboratorjum przy aptece Karpińskiego, Edwarda Gessnera, Klawego, Kowalskiego, Mutniańskiego, Bukowskiego i wiele innych. Wreszcie autor mówi o rozwoju fabryki L. Spiess i Syn, Sieleckich Zakładów i t. d. ,

Po omówieniu stanu przemysłu farmaceutycznego na ziemiach polskich w b. z. pruskim i austrjackim autor przytacza przyczyny słabego ich rozwoju, a następnie przechodzi do omówienia postępów w tej dziedzinie w odrodzonem Państwie Polskiem.

Według zdania autora, przy racjonalnem ograniczeniu wymagań świata lekarskiego, wytwórczość własna preparatów leczniczych pokryłaby 90% zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

Pogląd swój na racjonalną produkcję polskiego przemysłu chem.-farm. autor wyraża następująco:

„W Polsce przyjęło się jednak mylne pojęcie o zakresie działalności fabryk farmaceutycznych. W Polsce dąży się do narzucenia fabrykom farmaceutycznym obowiązku wytwarzania chemikalij z rozpoczynaniem fabrykacji od surowców i nawet nie jest dobrze widziana taka fabryka farmaceutyczna, która do wyrobów swoich posiłkuje się półproduktami chemicznemi. Racjonalny rozwój produkcji wymaga podziału pracy, racjonalny zaś program fabrykacji chemikalij farmaceutycznych nie powinien mieścić się w działalności jednej fabryki, a przeciwnie, produkty takie jak farmaceutyczne, t. j. na najwyższym szczeblu stojące wytwory chemiczne, nie powinny być otrzymywane z surowców w jednej fabryce, gdyż różnorodność operacyj wymaga zupełnego ich rozdzielenia. Przykładem nieracjonalności wymagań, zbyt głęboko utrzymanej produkcji w jednej fabryce, może służyć Novarsenobenzol, którego część brudna fabrykacji, rozpoczynająca się od aniliny, aż do kwasu oksynitrofeniloarsenowego, odpowiada urządzeniom fabryki chemicznej, wyrabiającej artykuły techniczne, a zaś część fabrykacji od kwasu oksynitrofeniloarsenowego do gotowego produktu, odpowiada innej fabryce, posiadającej urządzenia dla produkcji czystej, jak to mamy w fabrykach farmaceutycznych. Wreszcie trzecim etapem produkcji Novarsenobenzolu, wymagającym odpowiedniej umiejętności i nadającym się specjalnie dla fabryki farmaceutycznej, jest dozowanie produktu do ampułek próżniowych. Trzy te etapy fabrykacji, o ile są prowadzone w jednej fabryce, muszą odbywać się na różnych działach. W wielu razach posiłkowanie się półwytworami jednych fabryk dla przeróbki ich w innych fabrykach jest więcej ekonomiczne i praktyczne, gdyż tym sposobem daje się uprościć sposób administracji fabryki i utrzymać jednakowy poziom umysłowy personelu. Wymagania, stawiane fabryce farmaceutycznej, by produkt przez nią wytwarzany był od początku do końca w jednej fabryce produkowany, są nieracjonalne. Wymagania tego rodzaju są przestarzałe i wywodzą się z tych czasów, kiedy to apteka była wyłącznie wytwórnią leków i wszystko co się tyczyło leków dla siebie i u siebie całkowicie wytwarzała. Obecnie, przy daleko idącej specjalizacji, tego rodzaju pojęcia muszą ustąpić pojęciom nowoczesnym, dającym wiele lepsze wyniki pracy. Racjonalny ten sposób osią-

gania chemikalij farmaceutycznych w Polsce powinien być możliwie prędko wprowadzony w czyn. Niezbędnie potrzebnem jest posiadanie w Polsce fabryk, produkujących półprodukty chemiczne i niesłuszne jest obciążanie fabryk farmaceutycznych wyrobem potrzebnych im półproduktów we własnej fabryce. Produkcja chemikalij we własnym zakresie w fabrykach farmaceutycznych spowodowana została tem, że polskie fabryki chemiczne nie chciały zająć się wyrobem chemikalij drobnych i precyzyjnych, z racji małego ich zbytu. Z konieczności więc polski przemysł farmaceutyczny zajął się wytwarzaniem większej ilości chemikalij, niźli to przy racjonalnem ujęciu różnych działów przemysłu chemicznego przypadaćby winno. Wysiłki, jakie czyni obecnie przemysł farmaceutyczny, wyjdą na dobre całemu polskiemu przemysłowi chemicznemu. Najwyższy jednak jest czas, by polskie fabryki chemiczne, wyrabiające barwniki, chciały zrozumieć potrzebę fabrykacji półproduktów farmaceutycznych, i wzorem tego, jak to mamy w innych krajach, dały możność rozwinięcia się szeroko ujętej polskiej wytwórczości chemikalij farmaceutycznych, bez posiłkowania się półproduktami z zagranicy. Fabryki farmaceutyczne w okresie wojny łatwo dostosowują się do wymagań przemysłu wojennego, bez własnych jednak półproduktów należycie rozwijać się nie mogą, a natomiast w celu utrzymania się na wysokim poziomie, muszą czynić zbyteczne wysiłki. Przemysł farmaceutyczny jest jedną z części przemysłu chemicznego i granicę dla właściwego przemysłu farmaceutycznego uchwycić jest trudno".

Skolei autor przytacza nazwy istniejących w Polsce fabryk krajowych i zagranicznych oraz laboratorjów. Obecny obrót polskich fabryk farmaceutycznych wraz z laboratorjami oblicza się w przybliżeniu na 35 miljonów zł. rocznie i 2500 pracowników. Po wyliczeniu fabryk nie ściśle farmaceutycznych i ich fabrykatów autor zaznacza, że całkowity obraz postępu za 25 lat otrzyma się, porównując wykaz firm farmaceutycznych z r. 1907 i ich wytwórczość ze stanem obecnym.

W końcowym ustępie autor poddaje analizie stosunek aptekarstwa do przemysłu oraz wypowiada swoje myśli co do udziału w nim farmaceutów. Ze względu na zasadnicze znaczenie tego zagadnienia pozwalamy sobie przytoczyć cały ustęp in extenso.

„Ciekawą rzeczą jest, że powstały z aptekarstwa przemysł farmaceutyczny w rozwoju swoim przeszedł do produkcji chemikalij technicznych i barwników, z biegiem zaś czasu wpłynął na zanik preparatyki w aptekach i na przeniesienie się dawniejszej produkcji aptecznej do odpowiednich fabryk. Na zmianę działalności aptek, w znaczeniu produkcji przy aptece, miał i ma też wpływ fakt, że fabryki wytwarzające chemikalja, widząc większą rentowność w jednoczesnym przerobie chemikalij na preparaty farmaceutyczne, zajmują się nadawaniem chemikaljom swoim odpowiednich form farmaceutycznych. W wielu krajach stosunek między aptekarstwem i przemysłem farmaceutycznym ułożył się w ten sposób, że apteka jest uważana jako placówka sanitarna, pośrednicząca tylko między przemysłem chemicznym i farmaceutycznym a światem lekarskim i ostatecznym odbiorcą detalicznym, t. j. klijentem apteki, nie zajmująca się jednak produkcją. W niektórych jednak krajach, jak to właśnie ma miejsce w Polsce, pamiętając swą świetną przeszłość, kiedy w aptece wszystko dla siebie apteka u siebie preparowała, aptekarstwo nie odrazu należycie korzystało z usług przemysłu farmaceutycznego. To też postęp wyrażający się rozwojem masowej fabrykacji leków i sposobem posiłkowania się przez lekarzy środkami gotowemi fabrycznemi posuwał się w Polsce nie w takiem tempie, jak to miało miejsce w państwach zachodnich. Postęp ten jednak idzie, gdyż masowa produkcja leków ma bezwzględnie wyższość nad ręcznem, wielokrotnie powtarzanemi na każde żądanie lekarza, przygotowywaniem recept jednorazowych w małych dozach. Ze sprawą przejścia preparatyki z apteki do fabryki aptekarstwo pogodzić się musiało i trzeba przyznać, że obecnie w Polsce stosunek między przemysłem farmaceutycznym i aptekarskim wstąpił na drogę racjonalnej współpracy. Współpraca, czyli wspólność interesów, musi być rozumiana w ten sposób, że obecnie farmacja nie może się ograniczać w swej działalności wyłącznie do aptekarstwa i że farmaceuci, o różnych odcieniach specjalizacji, winni zajmować placówki poza aptekarstwem w przemyśle, w różnych kierunkach wiedzy i techniki farmaceutycznej, a także w handlu hurtowym leków. Dobrze zrozumiana łączność między przemysłem farmaceutycznym, aptekarstwem, handlem hurtowym drogeryjnym i farmaceutycznemi placówkami handlowemi doprowadzi do polepszenia warunków stanu farmaceutycznego i do powrotu do tej dobrej sławy, jaką farmacja cieszyła się, kiedy ongiś zaczynała się i kończyła na aptekarstwie. Z chwilą kiedy lepiej jeszcze zrozumianem będzie, że aptekarstwo jest jedną tylko ze specjalności farmacji i, że w pierwszym rzędzie farmaceuta powinien zajmować się przemysłem farmaceutycznym fakt przeniesienia się dawniejszej produkcji aptecznej do fabryki będzie widziany ze wszechstron dodatnio.

W ubiegłym dwudziestopięcioleciu weszliśmy w Polsce na drogę racjonalnego rozwoju farmacji. Trudne, jak zwykle bywa, początki, mamy poza sobą. Współpraca, jaknajdalej posunięta, aptekarstwa z przemysłem farmaceutycznym i odwrotnie, dobry stosunek przemysłu do aptekarstwa, wyjdzie na korzyść zawodowi i przyniesie pożytek dla kraju. Farmaceuci, jeśli do tej pory nie na całej linji należycie współpracowali z przemysłem farmaceutycznym, obecnie, przy coraz lepiej rozumianej potrzebie rozwoju przemysłu, mają możność przyczynienia się do podniesienia stanu farmacji, zwiększenia aktywności polskiej wytwórczości leków i umocnienia placówek przemysłowych mających znaczenie na wypadek wojny.

W związku z potrzebą rozwoju własnego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego w Polsce, i udziałem w rozwoju tym farmaceutów, nasuwają się jeszcze pewne uwagi. Pozwolę sobie wyrazić swój pogląd, że w Polsce w czasach obecnych nie należy dążyć do tworzenia zbyt wielkich przemysłowych placówek farmaceutycznych. Zbytni rozrost jednostek przemysłowych lub łączenie ich, jak to widzieliśmy na przykładach w innych krajach, w nieracjonalne, często ugrupowania, pracujące jako wielkie machiny przemysłu chemicznego, poddane wpływom banków i giełdy, wpływają ujemnie na rozwój techniki odpowiedniej specjalności. Rozwój techniki zależnym jest od swobody rozwoju idei tych, którzy w technice danej specjalności pracują. Przerost czynników finanso-

wych nad czynnikami technicznemi zawsze wychodzi na niekorzyść ostatnich i na zahamowanie postępu w danym zawodzie. Działalność chemika i farmaceuty, pracujących w przedsiębiorstwach przemysłowych, ujarzmiona przez kapitalistów, nie zawsze chcących i mogących zrozumieć potrzebę rozwoju idei technika, skrępowana jest w podniesieniu właściwego kierunku rozwoju specjalności. Przedsiębiorca, mający na względzie daleko idącą chęć i umiejętność wykorzystania talentów zawodowca, nie zawsze chce rozumować kategorjami tego ostatniego i zwykle na pierwszem miejscu stawia swoje sprawy finansowe, t. j. kwestje dochodowości przedsiębiorstwa. Podniesienie poziomu i rozwoju myśli technicznej zwykle udaje się lepiej w przedsiębiorstwach stojących na uboczu od zbytnich wpływów wielkich kapitalistów. Z drugiej strony jednak bez kapitału i bez racjonalnej organizacji przemysł istnieć i rozwijać się nie może. Wśród ludzi zajmujących się odpowiednim przemysłem, jak w danej chwili chodzi nam o przemysł chemiczny i farmaceutyczny, należy doszukiwać się fachowców o wykształceniu zawodowem, posiadających zdolności organizacyjne, odpowiednie do prowadzenia przedsiębiorstwa. Nie zawsze na dobre wychodzi specjalności przemysłowej, jeśli placówką kieruje człowiek nie mający odpowiedniego wykształcenia zawodowego. Często jednak spotykamy przykłady odwrotne, te jednak należy uważać za wyjątki. Często ludzie o wykształceniu ekonomicznym umieją zrozumieć potrzeby danej branży przemysłowej i kierować innymi ludźmi pracującymi w danem przedsiębiorstwie na korzyść rozwoju tej branży. Zasadą jednak winno być, by właściwy człowiek znajdował się na właściwym miejscu, a właściwym człowiekiem może i powinien być ten, który posiada odpowiednie przygotowanie teoretyczne. Wnioskiem z powyższego jest, że właśnie **farmaceuci winni zajmować się przemysłem farmaceutycznym. Postęp w naszym przemyśle farmaceutycznym tem prędzej będzie posuwał się naprzód, czem więcej będą przyjmować w nim udział odpowiednio przygotowani handlowo i przemysłowo farmaceuci.** Ubiegłe dwadzieścia pięć lat zużyliśmy na zrozumienie tej potrzeby. Przed laty piętnastu nawoływałem do udziału farmaceutów w przemyśle, obecnie tem śmielej to czynię, gdyż mogę zalecać wstępowanie w ślady tych, którzy już drogą przemysłu poszli. Farmaceuci, a nie kto inny, mogą i muszą przyczynić się do poprawienia warunków rozwoju i podniesienia stanu naszego przemysłu związanego z fabrykacją leków w Polsce.

Przemysł farmaceutyczny jest niezbędny w dobrze zorganizowanem Państwie i przemysłowiec, produkujący leki nie powinien, jak to się nieraz w Polsce zdarzało, być uważany za spekulanta, winien natomiast znajdować całkowite poparcie, jako ten, który przyczyni się do podniesienia kultury. Zrozumienie

---

Kącik gazowy.

CHEMICZNE ŚRODKI BOJOWE JAKO TRUCIZNY.

O ile wyjdziemy z założenia, że trucizną nazwiemy taki środek, względnie związek chemiczny, do którego żywy organizm nie jest przyzwyczajony lub też przystosowany, który powoduje zaburzenia chorobowe czyli zatrucia, to i związki chemiczne bojowe zaliczymy do grupy trucizn. W zależności od dawki trucizny, spotykamy najrozmaitsze stopnie zatruć — od najsłabszych do zgonów śmiertelnych łącznie, takie same zjawiska spotykamy i przy zatruciach gazami bojowemi.

W warunkach polowych, raczej bojowych, dawkę należy rozumieć jako procentową domieszkę gazu bojowego w powietrzu i czas przebywania w zatrutej atmosferze.

Dla pewnych teoretycznych obliczeń dość często posługiwano się formułką niemieckiego profesora HABERA, zwanego ojcem wojny chemicznej.

Formułkę tą dałoby się streścić w następujący sposób: „ iloczyn stężenia gazu bojowego obliczamy w miligramach na m^3 powietrza przez czas działania w minutach". Należy zaznaczyć, że nieprzyjaciel podczas starć wojennych będzie dążył do stworzenia koncentracji fizjologicznej czynnej i jako półśrodka broni chemicznej stosować nie będzie.

W miejscu wybuchu miny, pocisku, bomby będziemy mieli najsilniejszą koncentrację, w promieniu dalszem koncentracja będzie stopniowo malała.

Przytem wielką rolę odegrają warunki atmosferyczne, klimatyczne, lokalne, jak również własności fizyczno - chemiczne samych gazów bojowych i ilości zużytej amunicji na danym odcinku, a zatem możemy spotkać się z najrozmaitszemi stopniami zatruć.

Należy zaznaczyć, że sam organizm żywy częściowo dąży do zwalczania pierwszych objawów zatrucia, lecz zdolność ta jest bardzo ograniczona.

Pewne oznaki zatrucia przy koncentracjach słabych następują później, przy silniejszych mogą nastąpić prawie niezwłocznie.

W terminologji i literaturze gazowej spotykamy się z wyrazami: „granica, względnie próg podrażnienia, próg wrażliwości, próg napastliwości, stężenie względnie śmiertelne, stężenie bezwzględnie śmiertelne".

Otóż granicą czy też progiem podrażnienia, względnie wrażliwości, nazywa się najsłabsze stężenie trucizny bojowej w powietrzu, które nie powoduje jeszcze stanu chorobowego, jednak daje możność zaobserwować pewne fizjologiczne początki działania gazu bojowego na żywy organizm w postaci słabego podrażnienia śluzówki nosa, górnych dróg oddechowych, oczu i t. p., przyczem można zaobserwować początki kichania, łzawienia, kaszlu i t. p.

Granicą wytrzymałości możemy nazwać takie stężenie, które już daje silniejsze objawy fizjologiczne, wyrażające się w odruchowem zamykaniu oczu, silnem łzawieniu, wywołuje bóle, duszność, światłowstręt, uczucie kłócia, słowem stwarza warunki nie do wytrzymania.

Stężeniem względnie śmiertelnem nazywa się takie stężenie, które powoduje pewną ilość zgonów zatrutych, przyczem nie uwzględnia się czasu od chwili zatrucia do zgonu.

Stężeniem absolutnie śmiertelnem jest takie stężenie, które powoduje śmierć w ciągu pierwszej doby.

Należy zaznaczyć, że nieraz sam organizm żywy jest dobrym aparatem alarmującym niebezpieczeństwo zatrucia gazami bojowemi. Mianowicie organ powonienia w bardzo wielu wypadkach może dać nieocenione usługi, wyczuwając nawet minimalne domieszki gazów bojowych w powietrzu.

przez społeczeństwo potrzeby rozwoju własnego przemysłu farmaceutycznego zależnem jest w znacznej mierze od farmaceutów".

Nie mając żadnych zastrzeżeń co do ogólnego podejścia autora w sprawie nadania kierunku polskiemu przemysłowi chem. farm., szczególnie, jeżeli chodzi o wytwarzanie chemikalij i rzeczy syntetycznych oraz organizacji przemysłu, polegającej na wytworzeniu całego kompleksu przedsiębiorstw wzajemnie się uzupełniających, o tyle nie możemy się zgodzić z poglądem autora w tem miejscu jego artykułu, gdzie autor niejako chciałby widzieć w aptece „punkt rozdzielczy" fabryki lub tylko „pośrednika" pomiędzy przemysłem a chorym. W żadnym wypadku nie możemy się pogodzić z szablonem i seryjnem przygotowywaniem leków przez fabrykę, ponieważ każdy człowiek jest nietylko odrębną jednostką żywą, lecz samodzielną i bardzo skomplikowaną maszyną, posiadającą różną wrażliwość i odporność.

Wreszcie musimy do tego zagadnienia podejść i z innej strony, którą sam autor wysuwa, że nie należy dążyć do tworzenia zbyt dużych placówek przemysłowych.

Wreszcie hyperracjonalizacja i hypermechanizacja nie zawsze wychodzi na dobre, szczególnie, jeżeli jedynym jej celem jest zysk.

CZ. N.

ODCZYT PROF. J. MUSZYŃSKIEGO.

Staraniem Tow. Higjenicznego w sali przy ul. Karowej w d. 30 kwietnia wygłosił prof. Muszyński odczyt na temat: „Zioła lecznicze i kuracja ziołowa".

Wskazawszy na lecznictwo w zamierzchłej przeszłości, prelegent zatrzymał się dłużej na przyczynach, które spowodowały, że leczenie ziołami przez lekarzy zostało zepchnięte na szary koniec. Następnie przedstawił p. prof. M. klasyfikację ziół według działania leczniczego oraz swój punkt widzenia na znachorów, leczących ziołami.

Miarą zainteresowania był liczny krąg słuchaczy i słuchaczek, którym aż do znużenia udzielał prelegent odpowiedzi na pytania. (W.F.).

Tempora mutantur...

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników powstał w chwili, kiedy warunki do utworzenia organizacji o obliczu typowo pracowniczem były najmniej sprzyjające.

Niskie uposażenia, nieodpowiednie warunki pracy, złe traktowanie pracownika, a najważniejsze — brak jakichkolwiek przepisów prawnych, regulujących czas pracy w aptekach miały wpływ na to, że pracownicy

---

Np. zapomocą powonienia daje się wyczuć dwufenylocjanoarsina w stężeniu 0,00001 gr. na 1 m³ powietrza

Bromocjanek benzylu	w stężeniu	0,0006	„ „ „ „ „
Chloroacetofenon	„	0,0006	„ „ „ „ „
Bromoaceton	„	0,0006	„ „ „ „ „
Etylodwuchloroasina	„	0,0015	„ „ „ „ „
Fosgen	„	0,0044	„ „ „ „ „
Iperyt	„	0,007	„ „ „ „ „
Luizyt	„	0,0018	„ „ „ „ „
Chloropikryna	„	0,019	„ „ „ „ „
Chlor	„	0,01	„ „ „ „ „

Co do wyczuwalności, czy też określenia środków bojowych w powietrzu przez powonienie, należy zaznaczyć, że wyczuwalność ta jest pojęciem względnie indywidualnym.

Subtelność powonienia nie u wszystkich jest jednakowa, wrażliwość ta w wielkiej mierze jest zależną od stanu zdrowotnego, jak również i od inteligencji osobnika-eksperymentatora.

Niekiedy warunki pracy zawodowej powodują u ludzi nietylko czasowy, lecz i chroniczny zanik powonienia.

Wskazanem jest zaznaczyć, że niektóre chemiczne środki bojowe zdolne są wywołać po pewnym czasie chwilowy zanik powonienia, a zatem gdy się w pierwszej chwili nie zwróci uwagi na wyczuwalność gazu, fizjologiczny ostrzegacz, jakim jest powonienie, może sprawić zawód.

Co do określenia jakości gazu przez powonienie, mogą tego dokonać tylko fachowcy, którzy mają dość często doczynienia z temi gazami; lecz nawet śród fachowców spotykamy rozbieżne zdania co do zapachu niektórych gazów.

Np. jedni twierdzą, że iperyt pachnie musztardą, inni zaś twierdzą — że chrzanem, a niektórzy że szynką z chrzanem.

O ilebyśmy wzięli te wszystkie porównawcze próby — moglibyśmy bądźcobądź wyczuć pewną różnicę w zapachu.

W odniesieniu do luizytu jedni twierdzą, że pachnie pelargonją inni zaś, że geranją, a wszak zapach geranji wyraźnie jest odmienny od zapachu pelargonji.

Chloroacetofenon w bardzo słabych rozcieńczeniach przypomina zapach czeremchy, niektórzy twierdzą, że pachnie fiołkami.

Kamit w słabej koncentracji przypomina zapach owoców, inni zaś twierdzą, że pachnie miodem i t. d.

A zatem widzimy, że i wśród fachowców są pewne rozbieżne zdania. O ile uwzględnimy, że w czasie wojny światowej były stosowane mieszanki gazowe, a nieraz nawet maskowano właściwy i charakterystyczny zapach gazu bojowego inną substancją, to przyjdziemy do wniosku, że w przyszłych wojnach trudno będzie określić jakość gazu zapomocą powonienia. Natomiast stwierdzenie obecności gazu w powietrzu w wielu wypadkach jest możliwe, tembardziej, że nieprzyjaciel będzie dążył do stworzenia koncentracji silnej, a zatem i wyczuwalnej. Więc po każdym ataku lotniczym, czy to na froncie, czy na głębokich tyłach, należy zwrócić baczną uwagę na wszelką wyczuwalność domieszki zapachu w powietrzu.

Toksykologja, jak widzimy, rozróżnia kilka grup zatruć:

1) zatrucia przypadkowe, (właściwem byłoby do tej grupy zaliczyć i zatrucia chemicznemi środkami bojowemi);

2) zatrucia zawodowe, niektórzy właśnie do tej grupy zaliczają zatrucia gazami bojowemi, co zdaje się jest niewłaściwem. Zawodowe zatrucia można raczej zaliczyć do zatruć chemicznych, powstających stopniowo przez czas dłuższy, a przecież nawet zawodowi wojskowi nie zawsze zatruwają się gazami bojowemi; zatrucia takie mogą mieć miejsce tylko w czasie wojny;

3) do trzeciej grupy należą zatrucia nałogowe, do których zalicza się narkomanję, alkoholizm i t. p. W tym trzecim przypadku spotykamy się z ciekawym zjawiskiem, dostosowania się organizmów żywych do działania trucizn. Wiemy, że morfiniści, kokainiści tak się przyzwyczajają do działania trucizn, że nieraz przekraczają kilkakrotnie śmiertelną dawkę trucizny.

A zatem widzimy ciekawe zjawisko dostosowania się organizmu ludzkiego do dużych dawek trucizn, a z chwilą pozbawienia narkomana środków odurzających — organizm odczuwa nawet tak zwany głód truciźniany, narkoman wpada w stan chorobowy zdenerwowania, apatji lub silnego podniecenia.

Przytoczyliśmy ten ogólnie znany przykład, by następnie

aptek, nie zważając na przeszkody natury polityczno-ekonomicznej i skierowany przeciwko sobie silny i zdecydowany front właścicieli aptek, postanowili zorganizować się w jeden ogólnopolski Związek celem obrony swych interesów.

Dzięki wielkim trudom i ofiarności kolegów-organizatorów powstał Związek, który do dzisiejszego dnia stoi na straży obrony praw pracowniczych.

Nie będę wyliczał nazwisk, które przyczyniły się do utworzenia Związku, bowiem organizatorzy sami pamiętają o swych zasługach, położonych ongiś na tem polu, my zaś znamy je z historji Związku.

Już z pierwszych protokółów posiedzeń Zarządu Związku widzimy, z jaką wiarą i intencją przystępowali do pracy założyciele i pierwsi członkowie organizacji, jaką dozę serca, uczucia i pracy wkładali oni w rozpoczęte dzieło, którego rezultat przechodził nieraz ich oczekiwania.

Wyliczenie wprowadzonych zmian w aptekach od chwili założenia Związku mijałoby się z charakterem treści niniejszego artykułu, pragnę tylko oświadczyć, że ideowe założenie Związku i wywalczone reformy kosztem nadludzkiego często wysiłku, poświęcenia i ofiarności naszych poprzedników są nadal utrzymane. My zaś staramy się je rozszerzać i bronić.

Ewolucja czasu przyniosła nam nietylko reformy socjalne, lecz poczyniła wyłom w dotychczasowem założeniu prawnej egzystencji apteki.

Do niedawna apteka była tym wiecznie płonącym ogniem samarytańskim, który nie mógł ani na chwilę zagasnąć. I chociaż ten uprzywilejowany charakter zachowała apteka do chwili obecnej w ośrodkach mniejszych, to jednak tam, gdzie są dwie i więcej aptek, wprowadzone zostały dyżury nocne i, w zależności od ilości aptek w danem mieście, dyżurują one co drugą, trzecią, a nawet co czwartą noc.

Wydanie ustawy o czasie pracy przyczyniło się w pewnym stopniu do wprowadzenia dyżurów nocnych w aptekach publicznych, kilkuletnia zaś praktyka wykazała, że ustanowienie takowych nie zmniejszyło stopnia sprawności przy zaopatrywaniu ludności w leki, ani też nie zmniejszyło pozycji obrotowej aptek. Jedynie stracił na tej inowacji pracownik, wyzbywając się zarobku za dyżur, co przy obecnych pensjach stanowi poważny uszczerbek w jego budżecie. W epoce, gdzie zmianom podlegają całe ustroje państwowe, nie wyda się nam dziwnem zmiana ustroju jednej z komórek organizacyjno-społecznych, jaką jest apteka, tembardziej, jeżeli taka zmiana jest ewolucyjnym krokiem naprzód bez szkody dla społeczeństwa.

Związek Farmaceutów, jako przedstawiciel pewnej grupy społeczeństwa, która ma takie same prawa do egzystencji, jak i przedstawiciele wszystkich innych zawodów, postanowił ubiegać się o zastosowanie dyżurów świątecznych w aptekach publicznych. Myśl ta znalazła uznanie Zarządu W. T. F., jak również

---

zwrócić uwagę na tak zwany sposób samoodtrucia się organizmu, czyli zrównoważenia chemicznego, który nie jest dziś jeszcze dokładnie zbadany.

Jednak dziś jest wiadomem, że trucizny w organizmach żywych ulegają najrozmaitszym zmianom i przemianom chemicznym. Zachodzą w organizmie żywym procesy hydrolizy wzgl. zmydlenia, utlenienia, redukcje, odszczepienia wody, odszczepienia grup aminowych, polimeryzacja, rozszczepianie się cząsteczek złożonych i t. p. Takim samym procesem w organizmach żywych podlegają i produkty spożywcze, które są bliżej zbadane.

Np. białko; — rozkład białka dałby się przedstawić w następujący sposób: przedewszystkiem zachodzi proces hydrolizy, która wskutku daje aminokwasy, a te ostatnie po odszczepieniu się dwutlenku węgla dają aminy. Aminy przez proces hydrolizy dają odpowiednie alkohole i amoniak, alkohol zaś podlega utlenieniu.

Weźmiemy dla drugiego przykładu cukier gronowy. Cukier gronowy w organizmach żywych ulega rozszczepieniu, dając dwie cząsteczki aldehydu glicerynowego, a aldehyd glicerynowy przechodzi przy dalszych procesach w metyloglyoksal, a ten ostatni przez przyłączenie wody daje kwas mlekowy.

Kwas mlekowy przy dalszem utlenianiu daje kwas pirowinowy, który, tracąc tlenek węgla, daje aldehyd octowy, a aldehyd octowy przy utlenianiu daje wodę i dwutlenek węgla.

Co do procesów utlenienia w organizmach żywych istnieje kilka teoryj, dawna teorja Schönbeina, obecnie obalona, następnie teorja Hoppe - Seyler'a, Traubego i Englera, najnowszą zaś teorją utleniania jest tak zwana teorja oksydazowa czyli zaczynowa.

Procesy odtleniania w ustrojach żywych istot tłumaczą się tem, że niektóre substancje łatwo utleniają się kosztem innych związków chemicznych, a zatem zachodzi jednocześnie w organizmie żywym redukcja jednego związku i utlenienia drugiego.

Np. morfina wydziela się przez organizm żywy w postaci oksydwumorfiny, pochodne fenolów redukują się i t. d.

W organizmach żywych dość często zachodzą procesy hydrolizy w zależności od jonów H i OH. względnie niektórych katalizatorów.

Z przytoczonych kilku przykładów możemy wywnioskować, że i chemiczne środki bojowe w organizmach żywych ulegają pewnym przemianom chemicznym.

A zatem korelacja chemiczna, czyli zdolność organizmu żywego do zwalczania trucizny, istnieje. Pozatem organizm żywy, walcząc z chemicznemi środkami bojowemi, dąży stale do usunięcia ich nazewnątrz, czy to drogą wymiotów, czy to wzmożeniem wydzielin gruczołów ślinowych, przez płuca, przez łzawienie, przez skórę (gdzie ważną rolę odgrywają gruczoły potowe), przez jelita, czem się tłumaczy t. zw. biegunka pozatruciowa i t. p.

Wspomnieliśmy o przystosowaniu się organizmu narkomanów do trucizn, podobne objawy spotykamy i u wielu innych istot żyjących, a nieraz spotykamy się z zupełną niewrażliwością na niektóre trucizny.

Takie objawy daje się zauważyć u t. zw. „farmakofagów" czyli istot (jak n. p. niektóre gąsienice, motyle i mszyce) których jedynem pożywieniem są wyłącznie rośliny trujące.

Również ciekawem zjawiskiem jest wrażliwość żywych istot na zatrucia. Okazało się, że śród istot żyjących człowiek bodajże jest najwięcej wrażliwym.

Np. królik i pies łatwo znoszą kilkakrotną śmiertelną dawkę ludzką morfiny, koza zupełnie nie reaguje na zabójczą dawkę ludzką nikotyny. Jeż jest bardzo odporny na działanie kwasu pruskiego, kantarydyny oraz jodu żmij — czad zupełnie nie działa na owady, ślimak jest odporny na działanie strychniny i t. p.

c. d. n.

A. Pomian Boczkowski.

akceptację odnośnych władz, które zaleciły pp. aptekarzom wprowadzenie dyżurów świątecznych w aptekach warszawskich na próbę — co w ciągu kilku lat dało pomyślne rezultaty. Nie było to jednak w 100 proc. wykonane przez pp. aptekarzy spowodu, jak twierdzą, niesprawiedliwego podziału dyżurów, albowiem okólnik Kom. Rządu zalecał otwieranie w wymienione święta tylko tych aptek, którym na ten dzień przypadała kolejność dyżurów nocnych.

Ponieważ ten system świętowania pozbawiał część właścicieli aptek jednodniowego zarobku (gdyż apteki dyżurują co czwartą noc), przeto Zarząd Związku Zaw. Farmaceutów w r. b. zaproponował podział aptek na 2 połowy z tem, aby jedna dyżurowała np. w I-szy dzień Wielkiej Nocy, druga w drugi. Aprobując ten najwłaściwszy może projekt, Zarząd W. T. F. wystosował w tej sprawie memorjał wraz z projektem dyżurów do Komisarjatu Rządu, który zgodził się wprowadzić wymienione zmiany podczas świąt Wielkiej Nocy.

Jednak i ten system świętowania nie był przyjęty przez następujących pp. właścicieli aptek:

Jerzmanowskiego (Pl. Kazim. Wielkiego), Rozenmana i Zylberfadena (Twarda 46), Malanowicza i Kopczyńskiego (Prosta róg Twardej), Tustanowskiego (Śliska 33), Rawskiego (Marjańska 12), Rosensztadta (Pl. Grzybowski 10), Zamenhofa (Pl. Żel. Bramy), Rospędzihowskiego (Elektoralna 35), Ekerkunsta (Leszno róg Karmelickiej), S-ów Kościńskiego (Karmelicka róg Nowolipek), Kijewskiego (ul. Zamenhofa), A. Ossowskiego, Pęszyńskiego (Miła 2), Goldbauma (Nalewki 28), Welta i Zylbera (Nalewki 24), Weintrauba i Lichtenfelda (Franciszkańska), Załuskę (ul. Freta), Zharta, Skowrońskiego (Stare-Miasto), Dobrzańskiego (Miodowa 9), Kucińskiego i Rajkowskiego (Marszałkowska 49), Miścickiego (d. Lewandowski i Heintze — ul. Żelazna), Towiańskiego i S-ki (Grzybowska 31).

Praga zaś znalazła się pod sugestywnym wpływem p. Waszkiewicza (Targowa 54), za którego przykładem poszły inne apteki. P. Waszkiewicz na swoje usprawiedliwienie podał charakterystyczną wymówkę, że nie będzie świętował, ponieważ nie może zamknąć apteki od zewnątrz.

Dzięki Bogu, dyżury świąteczne są już wprowadzone w aptekach warszawskich od kilku lat i wielki już był czas na to, aby przystosować aptekę do dyżurów świątecznych. Jeżeli zaś zmiana zamka jest połączona z wielkim wydatkiem ponad siły p. Waszkiewicza, to i na to jest rada. Chętnie możemy zainicjować listę składek na ten cel, która napewno znajdzie szczere poparcie szerokiego ogółu farmaceutów pracowników.

Patrząc na powyższy spis, znajdujemy w nim m. in. nazwiska dawnych założycieli Związku i inicjatorów ustaw socjalnych, dawnych bojowników, walczących z wielkiem poświęceniem o prawa pracownika, okupione nieraz utratą wolności. Smutniejsze, że na tej liście są nazwiska tak niedawnych pionierów i ludzi sztandarowych organizacyj, którzy z ramienia tych ostatnich wysuwani byli nawet do

ciał samorządowych,. Role się zmieniły i ci panowie dziś walczą z tymi, którzy wczoraj byli towarzyszami jednego frontu w walce o lepsze jutro pracownika.

Liczbę wymienionych powyżej gorliwych „samarytaninów dla interesu", powiększyli również niektórzy członkowie z Komisji Etyki Zawodowej P.P.T.F.

Zapytuję więc, czy niepodporządkowanie się niektórych członków W. T. F. do uchwał i zaleceń swojej organizacji należy do momentów etycznych, zwłaszcza wtedy, gdy karny członek organizacji — sąsiad zamknął aptekę w jednym z oznaczonych 2 dni świąt Wielkiej Nocy?

Jeszcze większe zdziwienie wywołuje fakt nieuszanowania świąt przez właścicieli aptek z dzielnicy północnej Warszawy, którzy, niestosując się do uchwał organizacji i zaleceń władz państwowych, uniemożliwiają świętowanie sąsiednim aptekom.

Pomimo braku należytego zrozumienia przez cały szereg aptek warszawskich o konieczności umożliwienia całodziennego wypoczynku pracownika — chociażby w uroczyste święta, tem niemniej żywimy nadzieję, że wreszcie względy natury koleżeńskiej przezwyciężą i kolejne zamykanie aptek w święta stanie się prawem.

Roman Stocki

O malkontentach i abstynentach.

Samokrytyka jest podobno jedną z najwyższych cnót. Jest ona przeważnie cechą ludzi silnych, którzy mogą sobie pozwolić na przyznanie się do pewnych słabych swych stron. A więc oddajmy hołd tej cnocie i przyznajmy się również, że nie wszystko jest u nas jeszcze w najlepszym porządku. Musimy sobie powiedzieć, że chcemy widzieć naszą organizację na wyższym jeszcze poziomie, i jesteśmy pewni, że Związek nasz, jako organizacja pracowników o prawach wyłączności zawodowej, mógłby stać na b. wysokim poziomie.

Jeżeli chodzi o sprawy wewnątrz-organizacyjne, to na pierwszy plan wysuwa się fakt, że Związek nasz nie skupia w sobie wszystkich zawodowców. Procent niezwiązkowców, który w porównaniu z innemi zawodami jest może niewielki, mógłby jednakże u nas być znacznie mniejszy. W ośrodkach większych nie powinno było być ani jednego farmaceuty pracownika, nienależącego do Związku.

Drugą bolączką jest to, że jeszcze jest u nas wielu członków, niepoczuwających się do obowiązku płacenia składek, tego elementarnego obowiązku związkowca. Chociaż dzięki energicznej pracy niektórych zarządów w Oddziałach, ilość takich niepłacących stale się zmniejsza, tem niemniej nie należy uważać tej choroby za wytępioną.

Są wreszcie jeszcze koledzy, którzy uważają, że samo posiadanie legitymacji i ewent. płacenie składek, to już wszystko, czego się od związkowca wymaga. Są koledzy, którzy, niestety, zbyt mało się interesują sprawami zawodowemi; nie uczęszczają na zebrania, nie czytają prasy zawodowej, nie biorą udziału w ogólnej pracy związkowej.

Z drugiej strony musimy stwierdzić, że wiele b. pilnych i ważnych zagadnień zawodowych czeka na rozwiązanie, że wiele innych załatwiono nie po naszej myśli. Musimy więc stwierdzić, że niezawsze i nie wszędzie organizacja nasza jest w stanie sprawy tak poprowadzić, jakbyśmy sobie tego życzyli. A skutki tego dają się szczególnie odczuć obecnie, kiedy czasy są b. ciężkie, a sytuacja w zawodzie dla wielu z nas jest niemal tragiczna.

Tylko nieliczni nie widzą tej ścisłej współzależności, jaka istnieje między temi dwoma kompleksami zjawisk, między wewnętrznym stanem organizacji, a jej wpływami zewnętrznemi. Ale zato we wszystkich związkach (i to przeważnie „inteligenckich") mamy sporo ludzi, którzy tę współzależność rozumieją wręcz naopak. Gdy takiego kolegę spytamy, dlaczego do Związku nie należy, lub dlaczego na zebrania nie uczęszcza, otrzymujemy prawie zawsze tę samą mądrą stereotypową odpowiedź: „Cóż mi po Związku? Kiedy wasz („w a s z"!!!) Związek n i c n i e d a j e, kiedy wasze zebrania do niczego nie doprowadzają" i t. p. Takiemu koledze wydaje się, że wypowiedział tu b. głęboką sentencję, i że w b. dowcipny sposób przeciął ów gordyjski splot zagadnień, jakie życie przed nim stawia, nie pytając go o to, czy go te zagadnienia interesują, czy nie...

Jest rzeczą nader smutną, kiedy trzeba ludziom dorosłym, ludziom pretendującym do miana inteligentnych i uświadomionych, wbijać do głowy elementarne prawdy, które dla dziecka nawet byłyby zrozumiałemi... Ale niestety, zbyt często słyszymy przytoczone zdanie, aby na nie nie zareagować.

Otóż tym wszystkim amatorom „brania" od Związku trzeba wytłumaczyć, że związek pracowniczy nie jest instytucją filantropijną, która winna coś „dawać".

Związek nie jest jakąś organizacją obcą, nazewnątrz nas stojącą, która niezależnie od naszych czynów i wysiłków mogłaby nam dawać wszystko, „czego dusza zapragnie", Związek, to my sami. O ile my sami nie włożymy do swojej organizacji naszej woli, naszej energji, to musi ona być tem pustem naczyniem, z którego i przysłowiowy „Salomon nic nie naleje". O ile pracownicy do swego zawodowego związku nie należą, o ile na zebrania nie przychodzą, o ile tego związku materjalnie i moralnie nie popierają, to w jakiż cudowny sposób miałby ten Związek mieć siły do działania? Przecież żaden związek nie może czerpać tej cudownej mocy li tylko z napisu na pieczątce, lub z szyldzika na drzwiach. Trzeba w ten tytuł pieczątki włożyć żywą treść, a tą żywą treścią, temi żywemi komórkami, które tworzą tkanki i cały organizm, jestemy my sami. Musimy się stać komórkami żywemi, musimy to życie wlać do wspólnej organizacji, a wówczas będziemy mogli czegoś od Związku — t. j. od nas samych — żądać. Komórki martwe lub pojedyńczo się błąkające nie są do niczego zdolne.

Czyż tak trudno zrozumieć, że zadna organizacja nie może rozpocząć najmniejszej akcji, o ile nie ma się na kim oprzeć? Na cóż zdadzą się najlepsze uchwały, o ile nie ma ich kto wykonać? Wszelkie pertraktacje z innemi organizacjami mogą wtedy tylko być owocne, o ile mają tę wewnętrzną moc, zapomocą której można na kontrahencie coś wymóc.

I dlatego odpowiadamy jeszcze raz tym kolegom: „Nie odwracajcie kota ogonem". Nie mówcie: „Poco należeć do Związku, kiedy ten nam nic nie daje"? Powiedzcie raczej—„jak może Związek nam coś dać, kiedy do niego nie należymy i sami mu sił do życia nie dajemy"? Gdy sobie to pytanie dacie i szczerze na nie odpowiecie, to będzie to pierwszy krok do wydostania się z tego zaczarowanego koła, w którem się już tak długo kręcimy.

Ale z tymi kolegami jest to nieszczęście, że mówimy do nich, apelujemy do nich, ale nigdy bezpośrednio, bo ich nigdy niema. Na zebrania nie przychodzą, „Kroniki" nie czytają. Musimy jednak przecież raz nareszcie do nich dotrzeć. I tu właśnie jest pole do pracy dla działaczy związkowych w Oddziałach, o czem wspomniałem w poprzednim artykule. Ci koledzy, jako czynniejsi, jako zdolniejsi, muszą się wziąć do akcji rozbudowy naszego Związku. Środków do wciągnięcia opornych w szeregi Związku jest dużo. Zależą one nieraz od warunków lokalnych. Akcja musi być rozpoczęta. Trzeba sobie uświadomić, że każdy kolega, stojący poza Związkiem, to szkodnik, to pasorzyt, korzystający z naszych dorobków i naszej ciężkiej walki. Każdy kolega nie przychodzący na zebrania, nie popierający materjalnie swojej własnej organizacji, to hamulec w naszem dążeniu do polepszenia bytu.

Szkodników chcemy zamienić w jednostki pożyteczne dla nas, a hamulce na energję popędową. Ten cel powinien przyświecać naszym działaczom w Oddziałach, którzy chcą do akcji rozbudowy Związku przystąpić.

B. M.

Nie eksperymentować.

Wiele w czasach ostatnich mówi się i pisze na temat reorganizacji ubezpieczeń społecznych, nie wspomina się jednak najczęściej o sytuacji pracowników tych ubezpieczeń.

Wydaje się nam, że tkwi w tem błąd.

Cokolwiek sądzićbyśmy chcieli o kierownikach poszczególnych instytucyj, jedno jest pewne, że gdyby nawet rekrutowali się oni z samych genjuszów, nic zdziałać nie potrafią, jeżeli nie będą posiadać armji wyszkolonych i oddanych sprawie, której służą — pracowników.

Stąd płynie wniosek, że ktoś, kto za działalność ubezpieczeń społecznych ponosi odpowiedzialność, winien otoczyć należytą opieką realizatorów ich.

Przyznać wypada, że w przeszłości, instytucje ubezpieczeń społecznych zdołały skupić pracowników, mających zrozumienie dla szczytnych zadań służby, którą pełnili, traktujących swą pracę nietylko jako źródło dochodu, lecz również jako pewnego rodzaju służbę społeczną.

Wynik tego nastawienia był widoczny i rzesze pracownicze, należycie go oceniają. Utrzymuje się wśród nich przekonanie, że w warunkach, w jakich poszczególne instytucje pracowały, stan ich byłby o wiele gorszy, niż jest obecnie, gdyby nie rzetelny wysiłek pracowników tych instytucyj, wysiłek, wynikający właśnie ze wskazanego wyżej uspołecznionego podejścia do wykonywanych przez nich czynności.

Zrozumienie tych rzeczy istnieje na terenie ruchu zawodowego i dlatego też na tym terenie nie znaj-

dują aprobaty fałszywe sugestje pewnych czynników, że celowe są środki i poczynania, któreby w konsekwencji ustaliły wśród pracowników ubezpieczeniowych ich społeczne nastawienie w pracy.

Przekonaniu temu dał wyraz II Kongres Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych, stwierdzając, że nigdy nie istniały żadne antagonizmy pomiędzy ogółem pracowników, a pracodawcami ubezpieczeń społecznych, że Kongres nie widzi podstaw do pogarszania sytuacji tych pracowników.

A jednak, powiedzmy to sobie szczerze, atmosfera, w jakiej odbywa się reorganizacja ubezpieczeń społecznych, że polityka pracownicza, jaką w tej chwili prowadzi się, wpływa na gruntowne przemiany w psychice pracowników, od których przecież obecnie, bardziej niż kiedykolwiek wymaga się zwiększonego wysiłku.

Ustawicznie przeprowadzane na raty i w różnych formach obniżki płac, przenoszenie, często niepotrzebne, pracowników z jednej miejscowości do drugiej, wreszcie ustawiczna niepewność o ich los, powodują niewątpliwie psychiczne załamanie się wielu pracowników, co w konsekwencji nie pozostanie bez wpływu na wynik pracy.

Przypuszczamy, że sytuacja, jaka obecnie istnieje, nie może być nadal tolerowaną. Pracownikom ubezpieczeń społecznych stworzyć należy takie warunki pracy, by mogli oni dać maximum wysiłku i przyczynić się do wybrnięcia z ciężkiego okresu reorganizacyjnego.

Atmosfera, w jakiej mają pracować, winna uledz odprężeniu.

(„Jutro Pracy" Nr. 18).

III Kongres Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

Federacja Farmaceutów Słowiańskich będzie miała w roku bieżącym swój III Kongres w Jugosławji. Program kongresu dzieli się na 3 części. Pierwsza część, która odbędzie się w Belgradzie w czasie od 25 do 27.IX 1934 r. zawiera oficjalne otwarcie kongresu, audjencje, konferencje, odczyty, bankiety i rauty. Druga część odbędzie się w Zagrzebiu w dniach 28 do 30.IX 1934 r. i obejmuje uroczystość 50-lecia Sekcji Farmaceutycznej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Królestwa Jugosławji w Zagrzebiu, odczyty naukowe, fachowe, socjalne, przemysłowo-handlowe i ustawodawcze oraz wystawę chemiczno-farmaceutyczną producentów przemysłowych z tej dziedziny ze wszystkich ziem — członków Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Trzecia część kongresu to zamknięcie kongresu wycieczką do Splitu.

Św. Św. Kosma i Damian — patroni lekarzy i aptekarzy.

Może nie każdy z farmaceutów wie o tem, że my aptekarze czcimy wraz z lekarzami, jako swoich patronów św. św. Kosmę i Damiana, owych z Arabji pochodzących braci bliźniaczych, uznanych od chwili swej śmierci za męczenników chrześcijaństwa.

W czasach, kiedy żyli Kosma i Damian sztuka lekarska była w zaczątkach, a lud wierzył jeszcze w cudowne leczenie i garnął się z prośbą o zdrowie do bram świątyń.

Kosma i Damian byli sławnymi lekarzami w Małej Azji. Sporządzali oni sami swoje lekarstwa, operując skromnym aparatem farmaceutycznym starożytności. Leczenie ich musiało być skuteczne, ponieważ otoczył ich nimb cudotwórców, a ponieważ wielki majątek pozwalał im wydawać lekarstwa zadarmo, ludzie garnęli się do nich tłumnie, czcząc ich za życia jak świętych. Byli oni wielkimi dobroczyńcami ludności, a przytem werbowali chrześcijaństwu wielu nowych wyznawców. Ich bogobojna matka Teodozja uczyniła z nich zapalonych głosicieli ewangelji. Sława ich ogarniała dużą część Małej Azji. Swej sztuki medycznej i tajemnicy leków nauczyli się oni w Syrji, Egipcie i Palestynie, a wszędzie leczyli chorych. Przez całe swoje życie występowali razem i wzbogacali wzajemnie swoją wiedzę. Nic dziwnego, że ścigała ich nienawiść pogańskich lekarzy. Pomimo to miejscowość Aigai, w której mieszkali była celem pielgrzymek ludności z najdalszych stron. Pisarze starożytności zostawili nam świadectwa wielu cudów ich lecznictwa jak np. Vaticanus, Hierosolymitanus, Parisianus.

Tak było do roku 303. Dnia 24 lutego tegoż roku wydał cesarz Diokiecjan edykt o prześladowaniu chrześcijan, zapowiadający ustratę majątku i śmierć wszystkim, którzy nie zechcą publicznie wrócić do starych bogów. Namiestnik Cylicji, Lizjasz, był zawziętym wykonawcą edyktu cesarza.

Setki chrześcijan oddało głowy pod miecz. Kosma i Damian zostali natychmiast uwięzieni i powleczeni przed ołtarze bogów pogańskich. Ale zamiast odwołać swą wiarę, chwalili Boga gorliwiej niż zawsze. Wtedy Lizjasz dał rozkaz aby ich spalić na stosie. Stos wypalił się do cna, a Kosma i Damian cali wyszli z popiołów. Strzelano do nich z łuków, ale strzały nie imały się ich i trafiały spowrotem w strzelających. Wywiezieni na pełne morze i związani rzuceni na fale zostali wyniesieni zdrowo na brzeg. Ciągle wynosili w modłach chwałę swojego Boga, aż wreszcie miecz położył kres ich życiu i uczynił ich męczennikami. Również ich trzej bracia Anthimos, Leontios i Euprepios znaleźli śmierć.

Wieść o ich śmierci męczeńskiej rozeszła się szybko. Rychło po upadku pogaństwa rozszerzył się ich kult, szczególnie w Bizancjum, nowej stolicy cesarstwa. Ich grób w Kyros, w Małej Azji, zasłynął cudami — chorzy opowiadali, że na grobie znajdowali zawsze potrzebne lekarstwa. Zbudowano im wiele kościołów, szczególnie za cesarza Justynjana. W V wieku kult ich rozpoczął się w Rzymie, z którego to czasu pochodzą pierwsze jego zabytki w sztuce kościelnej. W średniowieczu kult Kosmy i Damiana rozszerzył się w całej Europie, a ślady jego zachowały się do dzisiejszych czasów w wielu kościołach — w freskach i obrazach.

XIII Targi Poznańskie.

W niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r., dokonano uroczystego otwarcia XIII Targów Poznańskich. Tegoroczne Targi są niewątpliwie krokiem naprzód, postawionym ku naprawie obecnej depresji gospodarczej. Zwiększone nasilenie liczby eksponatów i wystawców są najlepszym dowodem wzmożenia się pulsu naszego życia gospodarczego. Ilość stoisk wzrosła prawie dwukrotnie w stosunku do wystawy zeszłorocznej i chociaż nie można z tego faktu wyciągać zbyt dalekoidących wniosków, to jednak odnosi się wrażenie, że polski handel i przemysł otrząsnął się z przygniatającej go apatji, że społeczeństwo polskie przełamało już ostatecznie depresję moralną wywołaną kryzysem. Targi Poznańskie zatracają powoli swój charakter i znaczenie czysto lokalne — z roku na rok podnoszą swój poziom i już dzisiaj należy je zaliczać do najpoważniejszych dzieł polskich, służących do umacniania twórczości i pomnażania pracy. W wystawie uczestniczą oficjalnie Hiszpanja, Włochy i Niemcy. Szczególnie Niemcy wystąpiły bardzo okazale, wystawiając wyroby niemieckie we wszystkich działach Targów. Niemieckie sfery gospodarcze robią, po podpisaniu umowy handlowej nadzwyczajne wysiłki celem odzyskania rynków zbytu, straconych skutkiem długotrwałej wojny handlowej. Wymownem tego świadectwem jest m. i. fakt wydania z okazji Targów Poznańskich specjalnych okazowych numerów pism gospodarczych, poświęconych propagandzie handlu niemieckiego w Polsce. „Papier-Zeitung" ukazująca się w Berlinie zredagowała numer w ten sposób, że każdy artykuł wydrukowano w języku polskim i niemieckim.

W dziale inseratowym spotyka się ogłoszenia firm niemieckich, zredagowane w języku polskim. „Das Echo" zatytułowało swój numer: — Ku gospodarczemu porozumieniu polsko-niemieckiemu. Pismo to ma polskie społeczeństwo uświadomić, co Niemcy mogą Polsce dostarczać. Wszystko to robi na czytelniku polskim dosyć osobliwe wrażenie, pamiętamy jak to niedawno jeszcze listy, pisane w języku polskim do firm niemieckich w Rzeszy, zwracane były adresatowi z adnotacjami przeciwpolskiemi. Dziś jest inaczej, widocznie poczucie interesu zwyciężyło u Niemców.

Wystawę podzielono na kilka działów (spożywczy, elektrotechniczny, samochodowy, rolniczy, rzemiosł, meblarski). Najokazalej reprezentują się działy spożywczy i samochodowy. Z firm farmaceutycznych widzimy tylko 2 stoiska: R. Barcikowski wystawia dwa nowe produkty: kwas mlekowy i jego sole, oraz stale rozwijający się dział chemikalij chemicznie czystych. Firma Chemergon prezentuje swoje ogólnie znane z dobroci wytwory, wykazując dużą tendencję ewolucyjną.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.
W SPRAWIE SIŁ NIEFACHOWYCH.

Prowadzona od szeregu lat walka z siłami niefachowemi nie dała dotychczas poważniejszych rezultatów. Nie skutkują bezpośrednie wezwania do zatrudniających siły niefachowe oraz do P. P. T. F. Pozostaje więc tylko droga interwencji przez władze nadzorcze i publikowanie nazwisk niesumiennych aptekarzy w prasie zawodowej i miejscowej prasie codziennej.

Niżej podajemy treść pisma, wystosowanego w tej sprawie do Min. Op. Społ.

Do
Ministerstwa Opieki Społecznej
w miejscu.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej niniejszem uprzejmie komunikuje, że, według otrzymanych informacyj, w drugiej połowie kwietnia r. b. są zatrudnione siły niefachowe w następujących aptekach:

Częstochowa:

Apteka p. Kozerskiego zatrudnia przy recepturze i ekspedycji Zofję Szablewską, która oficjalnie prowadzi skład konsygnacyjny f. L. Spiess i Syn, zaś w wolnych chwilach i w czasie obiadu zastępuje personel fachowy.

Apteka p. Szostakiewicza zatrudnia przy recepturze żonę właściciela apteki — p. Szostakiewiczową.

W Częstochowie istnieje hurtowy skład apteczny M. Neufelda, który prowadzi handel środkami ze spisu A i B oraz posiada koncesję na sprzedaż narkotyków. Skład ten nie ma zarządzającego farmaceuty i nie zatrudnia farmaceuty wogóle.

Blachownia pod Częstochową: Apteka p. Dramińskiego zatrudnia przy recepturze i ekspedycji p. Trojanowskiego.

Janów pod Częstochową: Apteka p. Moskalewskiego zatrudnia przy czynnościach fachowych Zofję Podsiadło, b. posługaczkę apteczną.

Grodno:

Apteka miejska przy Szpitalu Miejskim zatrudnia siłę niefachową — p. Sąginową.

Apteka Farna zatrudnia siłę niefachową — p. Puchalską i p. Majgata.

Apteka Klinkowsztejna zatrudnia siły niefachowe — p. Zarecką i Butenotiego.

Apteka d. Otłowicza zatrudnia siłę niefachową p. Ratnera.

Apteka Stępniewskiego zatrudnia siłę niefachową — p. Baumównę.

W sprawie sił niefachowych w Grodnie tamtejszy nasz Oddział Związku złożył w połowie stycznia r. b. pismo do Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego w Białymstoku, które dotychczas pozostało bez żadnego skutku.

Komunikując o powyższem, prosimy Ministerstwo o wydanie odpowiednich zarządzeń.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z.Z.F.P. z dnia 21-go kwietnia 1934 roku.

Obecni koledzy: Edmund Szyszko, R. Stocki, J Rabinowicz, Stef. Sabiniewicz i Cz. Nałęcz

Przewodniczy kol. Edm. Szyszko, protokółuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie ostatniego protokółu.
2. Sprawozdanie prezydjum.
3. Uchwały XVII Zjazdu Delegatów.
4. Sprawy bieżące.
5. Wolne wnioski.

1. Protokół po odczytaniu przyjęto do wiadomości.

2. Sprawozdanie prezydjum dał kol. Cz. Nałęcz, charakteryzując obszernie położenie na terenie Sosnowieckiej Ubezpieczalni, dyrekcja której dąży do obniżenia farmaceutom poborów. Ostatnia konferencja w Min. Opieki Społecznej, z komisarzem i dyrektorem Ubezpieczalni nie dała żadnego rezultatu. Ponadto omówiono sprawę zwolnienia kol. J. Saldzienia z Wileńskiej Ubezpieczalni.

Po sprawozdaniu wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie Komitetu Wykonawczego, wynikiem czego było powzięcie uchwały o dołożeniu wszelkich wysiłków, żeby nie dopuścić do obniżki płac.

Postanowiono upoważnić kol. Cz. Nałęcza do dalszych pertraktacyj i wydelegować do Sosnowca na mającą się odbyć konferencję w dniu 25.IV łącznie z przedstawicielem Unji.

3. Przechodząc do omówienia uchwał Zjazdu, kol. Nałęcz zaproponował zastanowić się nad sprawami najpilniejszemi i najważniejszemi, a pozostałe uchwały rozpatrzyć na następnych posiedzeniach Komitetu. Powyższą propozycję Komitet zaakceptował i przystąpiono do omówienia bezrobocia, zatrudniania sił niefachowych w aptekach publicznych i zakładowych, ustawy aptekarskiej i położenia na terenie aptek prywatnych.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zostało skonstatowane ciężkie położenie pracowników, uposażenie których w wielu wypadkach nie przewyższa uposażenia służby domowej oraz zatrudnianie nadal w aptekach szpitalnych i publicznych oraz punktach rozdzielczych sił niefachowych, postanowiono po zebraniu rzeczowego materjału wystąpić do władz z memorjałem i prowadzić w tym kierunku stałą akcję.

Kol. Sabiniewicz poruszył m. in. sprawę zorganizowania farmaceutów, zatrudnionych w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym.

4) a) Sprawę prac Komitetu Międzystowarzyszeniowego do spraw obrony przeciwlotniczo-gazowej zreferował kol. Jankiewicz. Na ogólną ilość 220 instruktorów zarejestrowanych w L. O. P. P., około 150 jest członkami Z. Z. F. P., a reszta należy do innych organizacyj.

Na temat udziału Związku w Komitecie Międzystowarzyszeniowym wywiązała się dłuższa dyskusja. Żadnej wiążącej uchwały w powyższej sprawie nie powzięto, odkładając ostateczną decyzję do następnego posiedzenia.

b) Po odczytaniu pisma Polskiej Sekcji Federacji Farmaceutów Słowiańskich, postanowiono wydelegować na posiedzenie dn. 23.IV kol. kol. Szyszko i Stockiego, a na III Kongres Federacji do Jugosławji wiceprezesa Federacji kol. Cz. Nałęcza.

c) Po odczytaniu pisma P. P. T. F. z dn. 6.III Nr. 106/34 w sprawie taksy aptekarskiej, postanowiono omówić całokształt spraw z tem związanych na specjalnej konferencji z P. P. T. F.

d) Po rozpatrzeniu pisma Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. o nadzwyczajnej daninie, postanowiono wezwać Oddziały do wpłacenia przypadających na nie sum.

e) Po odczytaniu pisma Tow. Gniazd Sierocych, postanowiono wpłacić jednorazowo zł. 10.

Postanowiono zawiadomić P. K. O. o zmianie podpisów osób upoważnionych do podpisywania czeków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Zawiadomienie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. niniejszem zawiadamia Sz. Koleżanki i Kolegów, że w dn. 26 maja r. b. o godz. 22-ej w pierwszym terminie i godz. 22 m. 30 w drugim terminie odbędzie się kwartalne zebranie Członków Oddziału.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z walnego zebrania,
2. Sprawa aptek prywatnych,
3. Sprawa aptek szpitalnych,
4. Sprawa aptek Ubezpieczalni Społ.,
5. Sprawozdanie delegatów z XVII Zjazdu,
6. Sprawy bieżące,
7. Wolne wnioski.

Specjalne zawiadomienia o zebraniu rozsyłane nie będą.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

W sobotę dnia 5 maja r. b. odbyło się zebranie miejscowego Oddziału przy obecności 36 osób. Referat naukowy wygłosił p. doc. dr. Adamski na temat: Znaczenie bakterji w lecznictwie. Referent omówił również teoretyczne możliwości wojny bakterjologicznej. Referat zawodowy na temat: „Jak powinna wyglądać apteka współczesna" nie został wygłoszony, spowodu niemożliwości przybycia referenta kol. Fink-Finowickiego z Warszawy. Mimo to jednak odbyła się, na życzenie obecnych, dyskusja wstępna na wyżej wymieniony temat. Dyskusja wyłoniła zasadnicze momenty, które winny być w najszerszym stopniu przez apteki uwzględniane: a) uczciwość, sumienność i uprzejmość farmaceutów w aptece, b) przysłowiowa czystość oraz jaknajdalej posunięta standaryzacja leków w poszczególnych aptekach. Ograniczając się narazie do tych momentów, odłożono dalszą dyskusję do wygłoszenia na ten temat referatu.

W zebraniu uczestniczył p. insp. Śliwiński, sekretarz P. P. T. F. p. Skarzyński oraz kilku właścicieli aptek.

PROTOKÓŁ

z I-szego posiedzenia Komisji Kwalifikacyjnej „Fundacji imienia ś. p. Antoniego Manduka" w dniu 28 kwietnia 1934 roku.

Obecni pp. prezes Filipowicz, prof. Gatty-Kostyal, W. Manduk, A. Piotrowski, Rostafiński.

Nieobecność usprawiedliwili pp. prof. Koskowski i prof. Weil.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. prezesa Filipowicza obrano na przewodniczącego zebrania p. prof. Gatty-Kostyala, na sekretarza — p. Rostafińskiego.

Następnie p. Rostafiński zreferował cele i zadania Fundacji oraz określony aktem Fundacji zakres działalności Komisji Kwalifikacyjnej, jakoteż dotychczasową akcję Zarządu Fundacji.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Komisji w osobach: przewodniczący p. prof. Gatty-Kostyal, sekretarz p. Rosta-

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

MAGISTERKA FARMACJI, posiadająca 12 tys. gotówki, poszukuje dzierżawy apteki lub wspólnika, celem nabycia na własność. Wiad. Z.Z.F.P. Marszałkowska 138.

DZIERŻAWA APTEKI od zaraz, woj. lubelskie, kaucja wymagana 20 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAM w mieście powiatowem pod Warszawą. Cena 140 tys. zł., gotówką około 100 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. warszawskiego. Miasto powiatowe przy kolei. Warunki kupna dogodne. Interes bezkonkurencyjny. Wiad. Z.Z.F.P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miejscowości kuracyjnej. Cena 75 tys. zł. Gotówką wymagane około 50 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P. Marszałkowska 138.

SKŁAD APTECZNY sprzedamy w miejscowości kuracyjnej. Cena 15 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w Warszawie, gotówką wymagane około 40 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ NORMALNĄ z domem sprzedamy w woj. kieleckiem. Miasteczko liczy 6000 mieszk., 2 lekarzy i felczer na miejscu. Obrót 4 tys. mies. Cena łącznie z domem 90 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P Marszałkowska 138.

APTEKĘ NORMALNĄ z domem i ogrodem sprzedamy, woj. poznańskie. Miasto liczy 6000 mieszk., 3 lekarzy na miejscu. Apteka ładnie urządzona, mieści się w 13 ubikacjach, dom skanalizowany. Cena nieostateczna 100 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w okolicy Zagłębia Dąbr. Obrót 50 tys. zł. rocznie. Cena 75 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P.: Marszałkowska 138.

POSIADAJĄC 70 tys. zł. gotówki, poszukuję do kupna aptekę w mieście, gdzie jest gimnazjum. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ NORMALNĄ w Małopolsce sprzedamy. Miasteczko liczy 2500 mieszk., lekarz na miejscu. Obrót 1200 zł. mies. Cena 22 tys., lecz nieostateczna. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ z domem sprzedamy w mieście powiatowem woj. lubelskiego. Cena 80 tys. zł., wpłata gotówką około 50 tys. zł. Wiad. Z. Z F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. warszawskiem. Gotówką wymagane około 15 tys. zł. Lekarz na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POMOCNICA APTEKARSKA z praktyką, młoda, poszukuje wspólnika (-czkę) magistra z prawem zarządu i gotówką 25 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POSZUKUJĘ apteki w woj. łódzkiem lub warszawskiem. Wpłacę 40 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście powiatowem (dawniej gubernialne). Gotówki potrzeba około 30 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Mieszkanie przy aptece. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI SPRZEDAMY w mieście wojewódzkiem. Cena 50 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.P., Marszałkowska 138.

finski, przystąpiono do przedyskutowania techniki pracy. Postanowiono:

1) ogłaszać w czasopismach farmaceutycznych — co pewien okres czasu — o istnieniu Fundacji i warunkach udzielenia nagrody, przyczem wydrukowane w czasopismach prace naukowe winny być nadsyłane na ręce sekretarza Komisji,

2) śledzić nad całokształtem prac farmaceutycznych, pojawiających się w czasopismach w języku polskim, i uwagi o wartościowych pracach komunikować na posiedzeniach Komisji,

3) na wniosek p. A. Piotrowskiego podzielić pomiędzy członków Komisji poszczególne dziedziny nauk farmaceutycznych, przyczem zaproponowano podział następujący: p. Gessner — zielarstwo, p. prof. Koskowski — farmacja stosowana i nauki pokrewne, p. prof. Gatty-Kostyal — fitochemja, p. A. Piotrowski— technologja środków leczniczych, środki spożywcze, p. Rostafiński — farmakognozja, p. prof. Weil — chemja organiczna, synteza organiczna;

4) następne posiedzenie Komisji zwołać w październiku r. b. Na tem posiedzenie zakończono.

PROTOKÓŁ Nr. 10.

z posiedzenia Komisji Głównej i Okręgowej Warszawskiej do walki z bezrobociem i siłami niefachowemi z dn. 16.IV.1934 r.

Obecni pp. kol. kol.: Cz. Nałęcz, E. Kuczyński i M. Stankiewicz.

Przewodniczy kol. Nałęcz, protokółuje kol. M. Stankiewicz

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia,
2. Sprawy bieżące,
3. Wolne wnioski.

1) Odczytany protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zmian.

2) Postanowiono wypłacić tytułem doraźnej pomocy:

1. p. W. M. — zł. 50.—
2. p. Z. J. — „ 50.—
3. p. Ż. D. — „ 50.—
4. Oddziałowi Z. Z. F. P. w Łodzi zł. 300.—

Koleżanki i Koledzy,

PAMIĘTAJCIE

o bezrobotnych!

3) Postanowiono powiadomić Bank Aptekarzy o anulowaniu podpisu kol. Sawczaka, z jednoczesnem upoważnieniem podpisywania czeków przez kol. Mirosława Stankiewicza.

Na tem posiedzenie zakończono.

OFIARY NA RZECZ BEZROBOTNYCH FARMACEUTÓW.

P. Helena Pisarska złożyła zł. 100.—

Oddział Włocławski Z. Z. F. P. złożył zł. 32,

Oddział Białostocki Z. Z. F. P. złożył zł. 6.—.

Pracownicy apteki Stypińskiego i Surzyckiego w Warszawie, zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanego kolegi ś. p. Leona Glonka — złożyli zł. 15.—

Koledzy z aptek: Ubezp. Społ. ul. Jagiellońska — zł. 25, St. Biele — zł. 4, Albrechta i Żłobikowskiego — zł. 8. Gessnera— zł. 10, Wł. Kalickiego — zł. 6, Ubezp. Społ. pl. Unji Lubelskiej— zł. 9, Magotta — zł. 9, Anca — zł. 3, Goldbauma — zł. 4, Ubezp. Społ. ul. Krypska — zł. 5, Ubezp. Społ. ul. Solec — zł. 10,, Stypińskiego i Surzyckiego — zł. 5, kol. A. Ossowski — zł. 2, kol. E.Rańkowski — zł. 3, kol. E. Pytlasiński — zł. 2.

Wiadomości bieżące.

Z WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Sesja dla egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego odbędzie się między 18-tym a 23-cim czerwca 1934 r. Podania o dopuszczenie do egzaminu należy składać w Dziekanacie Wydziału Farmaceutycznego do dnia 10 czerwca r. b. Do egzaminu przystąpić mogą kandydaci poprawiający się oraz zdający po raz pierwszy. W tym samym czasie odbędzie się egzamin magisterski z farmacji stosowanej dla absolwentów i nostryfikantów.

JUBILEUSZ. W dniu 12 b. m. odbyła się w Łodzi uroczystość 25-lecia Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy. Na program uroczystości złożyły się referaty: p. D-ra farm. Rembielińskiego, n. t. „Rzut oka na działalność Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy w ciągu ćwierćwiecza", p. prof. D-ra Br. Koskowskiego n. t. „Walka z narkomanją jako zagadnienie międzynarodowe", D-ra farm. Stan. Krauzego n. t. „Badanie nad Mate-herbatą Ameryki Południowej" i D-ra fil. Mag. farm. T. Lipca n. t. „Troska aptekarza o dobroć środków leczniczych".

ULGI KURACYJNE DLA FARMACEUTÓW.

Na skutek zwrócenia się Zarządu Głównego Związku do szeregu Uzdrowisk, dotychczas otrzymano część odpowiedzi, które poniżej podajemy.

ZALESZCZYKI. Komisja Uzdrowiskowa stosować będzie wobec członków Z.Z.F.P. 50% zniżkę w opłacie taksy kuracyjnej. Z wymienionej zniżki będą również korzystać rodziny członków (żona i dzieci). Należy przedstawiać każdorazowo legitymację członkowską.

ZAKOPANE. Zarząd Uzdrowiska udzielać będzie członkom Związku ulgę od taksy kuracyjnej w wysokości 25%.

TRUSKAWIEC — Zakład Zdrojowo-Kąpielowy udzielać będzie tylko członkom Związku 25% zniżkę na kąpielach mineralnych.

SZCZAWNICA — Zakład Zdroj.-Kąpielowy Adama Hr. Stadnickiego — udzielać będzie zniżkę kuracyjną w wysokości 25%.

IWONICZ — Zakład Zdroj.-Kąpielowy J. i E. Hr. Załuskich udzielać będzie członkom Związku i ich rodzinom 20% zniżkę.

NIEMIRÓW-ZDRÓJ. — Członkowie Związku korzystać będą z 25% zniżki na kąpielach.

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. — Taksa kuracyjna wynosić będzie zł. 10 od osoby dorosłej. Na kąpielach udzielono 20% zniżki.

Cennik kuracji ryczałtowej dla członków Związku jest do przejrzenia w sekretarjacie.

ŻEGIESTÓW. — Komisja Zdrojowa udzielać będzie 40% zniżkę.

RABKA. — Zakład kąpielowy udzielać będzie 25% zniżkę na kąpielach i zabiegach leczniczych członkom i ich rodzinom.

KOSÓW. — Zarząd Miejski — udzielać będzie 25% zniżkę w opłacie taksy kuracyjnej.

UZDROWISKA PAŃSTWOWE — W BUSKU-ZDROJU, CIECHOCINKU, DRUSKIENIKACH, KRYNICY i SZKLE — udzielać będą członkom Związku 25% zniżkę.

* * *

UDOGODNIENIA DLA FARMACEUTÓW W SZPITALU ŚW. DUCHA. Zarząd Oddz. Warsz. Z.Z.F.P. niniejszem przypomina Sz. Koleżankom i Kolegom, że jest w stałym kontakcie z Kliniką Uniwersytecką Szpitala Św. Ducha (Elektoralna 12). Członkowie Związku i ich rodziny w wypadku choroby — po uprzedniem skomunikowaniu się z Sekretarjatem Związku, będą korzystać z udogodnień przy przyjmowaniu do pokojów Kliniki.

Z TOW. „LECHICJA".

W dn. 8 b. m. odbyło się Walne Zebranie Tow. „Lechicja", na którem p. dr. farm. St. Krauze wygłosił referat n. t. „Badanie nad mate, herbatą Ameryki Południowej". Po sprawozdaniu za ubiegłą kadencję i przyjęciu preliminarza budżetowego, wybrano nowy zarząd. Prezesem T-wa został wybrany Dziekan Wydz. Farmaceutycznego Un. W. p. prof. inż. Adam Koss.

Ze świata.

CZECHOSŁOWACJA.

Projekt odznaki służbowej.

Projekt odznaki służbowej dla aptekarzy w Czechosłowacji przewiduje w ogólnych zarysach co następuje:

Odznaka musi być jednolita tak dla aptek prywatnych jak publicznych i zakładowych. Jest ona przeznaczona dla osób ustawowo kwalifikowanych do zawodu aptekarskiego. Dyplomowani aptekarze winni ją nosić stale w czasie pracy i to we wszystkich ubikacjach aptecznych. Odznaka ma być zaopatrzona numerem, prowadzonym ewidencyjnie w urzędowej aptekarskiej reprezentacji stanowej. Odznakę wydaje się przy urzędowem zgłoszeniu. W razie wystąpienia ze służby lub dłuższej

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI
ogłasza

KONKURS
na stanowisko kierownika Laboratorjum Analitycznego

Od kandydatów wymaga się:

1) Metryka urodzenia,
2) Dyplom D-ra lub Mgra Farmacji,
3) Conajmniej 3-letnia samodzielna praktyka analityczna w zakresie analizy przetworów aptecznych,
4) Znajomość analizy farmakognostycznej i pożądana jest znajomość analizy farmakologicznej,
5) Dowód obywatelstwa polskiego,
6) Dowód, stwierdzający stosunek do służby wojskowej,
7) Świadectwo zdrowia lekarza urzędowego.

Do podania należy dołączyć dokładny życiorys.

Posada do objęcia od 1 lipca 1934 r.

Do wyżej wymienionego stanowiska przywiązane jest uposażenie zasadnicze w/g II—III grupy „przepisów służbowych, pracowników Kas Chorych".

Podania należy składać do dnia 31 maja 1934 roku do godziny 12-ej, w zamkniętej kopercie z napisem: „Konkurs na Kierownika Laboratorjum Analitycznego" do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, ul. Wólczańska 225.

p. o. Dyrektora
w. z.
Jan Dworski

KOMUNIKAT UNJI Z. Z. P. U.

Na skutek inicjatywy jednej z naszych organizacyj zawodowych Unja przystąpiła do zebrania materjałów w sprawie domów wypoczynkowych, prowadzonych przez nasze organizacje zawodowe oraz do zainicjowania wykorzystania tych domów wypoczynkowych przez członków innych bratnich organizacyj. Organizacje, które swych domów wypoczynkowych nie posiadają zgłosiły akces swój do akcji, deklarując, iż członkowie tych organizacyj chętnie spędziliby swój urlop w domach wypoczynkowych należących do bratnich Związków.

Wobec powyższego podajemy wykaz domów wypoczynkowych, prowadzonych przez nasze organizacje:

DOM WYPOCZYNKOWY ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO W ZAKOPANEM.

Cena pokoju w okresie od 1.IVdo 16.VI w zależności od położenia i wielkości (1—3 osoby) od 1 zł. do 3 zł. 70 gr. W okresie od 15 czerwca do 15 września ceny wahają się w granicach od 1 zł. 75 gr. do 6 zł. 85 gr.

Koszt utrzymania dla dorosłych zł. 4 gr. 25.

Koszt utrzymania dla dzieci do lat 10 zł. 3.

Za dodatkowe łóżka zł. 1.

Do całości rachunku dolicza się 5%.

Zgłoszenia należy kierować do Komisji Domu Wypoczynkowego, Warszawa, Bielańska 10/12.

DOM WYPOCZYNKOWY ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO W KAMIENIU DOBOSZA.

Warunki od 15 maja do 15 czerwca i od 15 sierpnia do 30 września.

Dla dorosłych zł. 4.50; dla dzieci do lat 5 — zł. 2.50; dla dzieci do lat 10 — zł. 3.

Od 16 czerwca do 15 sierpnia.

Dla dorosłych zł. 5.50; dla dzieci do lat 5 — zł. 3; dla dzieci do lat 10 — zł. 4.

W wypadku zajmowania przez 2 osoby 1-go pokoju liczy się w I i III sezonie zł. 8; w II-gim zaś zł. 10.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Głównego Zrzeszenia Urzędników B.G.K., Warszawa, Nowy Świat 11/13 lub wprost do p. Lisowskiej, kierowniczki pensjonatu — Kamień Dobosza, p. Jaremcze.

PENSJONAT „ORLA", PROWADZONY W ZAKOPANEM PRZEZ FUNDACJĘ SCHRONISKA PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.

Koszt całodziennego utrzymania (pożywienie 3 razy dziennie) lokalu, światła, wynosi od zł. 5.50 do 5.75.

Koszt ogrzania łazienki do kąpieli wynosi zł. 0.75 gr.

Przy pobycie krótszym niż tydzień, dolicza się 10%.

Od dzieci do lat 6 włącznie opłata wynosi zł. 4 dziennie; od dzieci, które ukończyły 7 lat, ceny normalne.

Pensjonat „Orla" składa się z 19 pokoi, wygodnie i higjenicznie umeblowanych.

Zaznaczyć należy, że „Orla" jest obecnie po gruntownym remoncie (4 nowe pokoje), przyczem zaprowadzono nowoczesne urządzenia (centr. ogrzew., na korytarzach bieżąca woda i t. d.).

Zgłoszenia przyjmuje: St. Zachowski, Zakopane, ul. Kościeliska, willa „Orla".

DOM WYPOCZYNKOWY W INOWROCŁAWIU, PROWADZONY PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO.

Sezon od 15 maja do 30 września.

Koszt całodziennego utrzymania zł. 4.

Osobno dodatkowa dopłata:

za pokój	1	osobowy	mn.	zł. 1.—
„ „	1	„	większy	„ 1.50
„ „	2	„		„ 2.50
„ „	3	„		3.—

Kuracjusze, przebywający w domu wypoczynkowym tego Związku otrzymują 20% ustępstwa na cenach za zabiegi lecznicze i kąpiele w Zakładzie Zdrojowym.

Zgłoszenia: Dom Wypoczynkowy Związku Pracowników Umysłowych Przemysłu Cukrowniczego Inowrocław, Solankowa, 51, kierowniczka Marja Trzcińska.

PENSJONAT „ORLĄTKO" ZAKOPANE, SZPITALNA 12, WŁASNOŚĆ ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO.

20% ustępstwa od cen normalnych dla członków organizacyj zawodowych.

KOLONJA WYPOCZYNKOWA W ŁASKARZEWIE NA LINJI WARSZAWA—DĘBLIN, WŁASNOŚĆ STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

Warunki dla członków organizacyj zawodowych takie same, jak dla członków Stowarzyszenia.

Adres: Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, Warszawa, Marszałkowska 153.

---

choroby odznakę należy zwrócić. Każde nadużycie ma być ścigane, zagubienie odznaki ma być natychmiast zgłoszone. Dublikat wydaje się dopiero po upływie dłuższego okresu karencyjnego.

Dalej przewiduje projekt cały szereg kar pieniężnych, odebranie prawa noszenia odznaki, odebranie prawa samodzielnego kierowania apteką. Pierwsze nadużycie jest karane grzywną od 2000—10000 koron. Za trzecim razem traci się prawo prowadzenia apteki a także sporządzania i wydawania lekarstw. Taksamo karane jest nakłanianie do nadużyć. Co do wymiaru kary można się odwołać do ministerstwa zdrowia, które ma się zatroszczyć o wykonanie ustawy.

Projekt jest zaopatrzony w obszerne uzasadnienie, w którem podane są wyczerpujące motywy, czyniące wprowadzenie odznaki służbowej koniecznem.

CZECHOSŁOWACJA.

Statystyka. Z kalendarza aptekarskiego „Sudetendeutscher Apotheker - Zeitung" wyjmujemy następujące dane statystyczne o stosunkach aptekarskich w Czechosłowacji.

Ogólna liczba aptek publicznych wynosi 1362, domowych aptek lekarskich 834. Z tego na Czechy przypada 676 wzgl. 475, na Morawy — Śląsk 293 wzgl. 264, na Słowację 343 wzgl. 87, na Ruś Karpacką 50 wzgl. 8.

Jak się więc okazuje, nasilenie procentowe domowych aptek lekarskich jest największe w krajach gęsto zaludnionych, podczas gdy w okolicach rzadziej zaludnionych, gdzie samodzielne utrzymanie publicznej apteki jest trudniejsze i tego rodzaju komórki apteczne byłyby bardziej na miejscu, jest bardzo mało aptek domowych.

Na 1362 aptek publicznych jest 319 koncesyj sprzedażnych, 1022 osobistych, 9 aptek zakładowych i 12 filij.

W całem państwie przypada jedna apteka na 10812 mieszkańców, względnie na 6706 mieszkańców, jeżeli weźmiemy pod uwagę domowe apteki lekarskie. Dla poszczególnych krajów cyfry proporcjonalne są następujące: Czechy 10.513 wzgl. 6174, Morawy — Śląsk 12.161 wzgl. 6397. Słowaczyzna 9711 wzgl. 7746, Ruś Karpacka 14.507 wzgl. 12.506.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.